Rok 1870. Kraków, Wtorku 5 Lipca. Nr. 150.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Szwajc. i Sawaj carji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnią się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gardy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— Ajencja dzienników A. J. Płatkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gardy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 9.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasenteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

„KRAJ" zamieszcza: 1) Artykuły wstępne w sprawach polskich i zagranicznych; 2) Korespondencje oryginalne z **Warszawy**, ze **Lwowa**, z **Poznania**, z **Pragi**, z **Cieszyna** i ze wszystkich **stolic europejskich**; 3) Artykuły i korespondencje specjalne o sprawach miast i powiatów; 4) Obszerne artykuły z gospodarstwa, przemysłu, handlu i finansów; 5) Przegląd polityczny najświeższy; 6) Wiadomości telegraficzne; 7) Codzienne **własne telegramy**; 8) Wiadomości z literatury i sztuki; 9) Kronikę potoczną i Rozmaitości.

Fejletony „KRAJU" zawierać będą: 1) Stałe tygodniki i kroniki: krakowskie, lwowskie, warszawskie; 2) Powieści: **„Pani Flawja"**, **„Królowa mody"**, **„Album fotograficzne"** (część druga), **Pamiętniki z Kaukazu**, **Powieść włoska**, **Przeglądy naukowe**, **Humoreski** i t. d. najznakomitszych naszych autorów.

„KRAJ" jako dziennik **postępowy, a niezależny od żadnych prywatnych wpływów**, o czém czytelnicy nasi mieli, jak to śmiało twierdzimy (od czasu objęcia przez nas redakcji) dostateczną sposobność przekonać się, otwiera zawsze szpalty swoje **dla każdego** — komu zależy na poważném popieraniu spraw publicznych i **ludzi zdolnych z całéj Polski.**

W skład redakcji „KRAJU" wchodzą oprócz korespondentów zagranicznych i stałych współpracowników we Lwowie i w Wiedniu, pp. Bałucki Michał, dr. Bełcikowski Adam, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Filasiewicz Hilary, dr. Gumplowicz Ludwik, Maciejowski Ignacy, Pawlikowski Mieczysław, Szczaniecki Kaźmierz, Szczepański Alfred.

W miejscu: Rocznie **20** złr. Półrocz. **10** złr. Kwartalnie **5** złr. Mies. **2** złr.

PRENUMERATA WYNOSI:

Z przesyłką pocztową w Galicji: Rocznie **24** złr. Półrocz. **12** złr. Kwart. **6** złr Miesięczn. **2** złr. **25** c.

Razem z prenumeratą przesyłać można pieniądze na wszelkie nakłady „Kraju" (powieści itp.), które prenumeratorom naszym po **zniżonych cenach sprzedajemy.**
Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Kandydaci poselscy w Krakowie.

Z kandydatów, którzy dotąd w komitecie przedwyborczym zaprotokółowani zostali, niektórzy zrzekli się już kandydatury; pozostali zaś następujący: *)

Anczyc Władysław, znany z życia i pism, b. redaktor *Kmiotka*, aż do niedawna członek redakcji *Kraju*, obecnie w redakcji *Przewodnika ekonomicznego*, pracownik pełen zdolności i wytrwałości, zasad postępowych, zwolennik programu Smolki, osobistość ciesząca się powszechną sympatją.

Boczkowski Juvenal, były poseł i członek wydziału krajowego, wysoko uzdolniony, głosował i mówił za wnioskiem Smolki.

Chrzanowski Leon, przyjął program Zjazdu, wystąpił śmiało na sejmiku krakowskim przeciw rządowemu programowi; jeżeli w mesażu do sejmu rząd nie oświadczy się za rządem krajowym odpowiedzialnym, jest za niewysłaniem do rajchsratu — przekonań rzetelnie postępowych i demokratycznych, jest za federacją historyczno-narodowych indywidualności w Austrji — a za ugodą kolejną.

Dr. Dunajewski, prof., ma wykład płynny i jasny, ma opinję uczonego; dotąd jednak napisał już pierwszy rozdział rozprawki o kapitale w czasopiśmie prawniczém, ten sam rozdział znajdujemy drukowany po kilku latach w *Ekonomiście* po raz drugi. W polityczném życiu nie brał dotąd żadnego udziału, ale jest regierungsratem — popiera go *Czas*, zkąd wnosić można, że jest obecnie rządowym.

Dr. Majer, prof., mąż prawy i patrjota, znakomity uczony i pisarz w umiejętnościach lekarskich, zasłużony prezes tow. nauk., jako poseł w sejmie zajmował się czynnie sprawą oświaty. Opinje jego polityczne **względem dzisiejszéj sytuacji niewiadome**, w każdym razie konserwatysta. Nie zrzekł się wprawdzie kandydatury, ulegając przyjaciołom; wiadomo jednak, że się o poselstwo wcale nie ubiega, owszem wdzięczny będzie za to, jeżeli go ten ciężar ominie.

O pp. Rogójskim i Klaczce nie widzimy tu potrzeby ani wspominać.

Dr. Samelson, kilkakrotny poseł, znanéj prawości charakteru, prezes Koła politycznego i podpisany na programie zjazdu. Te dwa tytuły określają jego polityczny program.

*) Mówimy tu tylko to, co o kandydacie, jako o kandydacie wiedzieć trzeba.

Szpengler Franciszek, obywatel miasta Krakowa, prezes komitetu wystawy, zasad postępowych, zwolennik opozycji— o ile wiemy, zrzeka się kandydatury.

Dr. Warszauer bardzo wzięty lekarz, w sprawach miejskich czynny i użyteczny.

Dr. Weigl ma zapewniony jednomyślny wybór z izby handlowéj.

P. Zieleniewski wcale kandydować nie myśli i wyboru nieprzyjąłby.

Dr. Zyblikiewicz. Opinji politycznych niewiadomych, nie oponował programowi rządowemu, stawianemu przez Wodzickich i Koźmianów, rajchsratowicz namiętny, według ogólnego zdania siedzi na dwóch stołkach, a słucha skinień panów i ministrów — głosował za „staatsgefährlich" w ustawie o stowarzyszeniach i za artykułem nieszczęsnym łączącym nierozerwalnie ustawę ugodną węgierską z centralistyczną grudniówką. — Z większych posiadłości w Krakowskiém jest wybór jego jednomyślny zapewniony — czegóż jeszcze chce w mieście?

O zamieszczonych na liście kandydatów dwóch redaktorach *Kraju* (Gumplowicz, Szczepański) nie możemy tu oczywiście mówić, ani przypominać ich przeszłego życia, dowodów charakteru, zdolności i prac — powtórzymy tylko raz jeszcze, cośmy poprzednio uzasadniali: Nagłość wyborów, grożące niebezpieczeństwo ze strony reakcji, zamęt w jaki p. Potocki Galicję wtrącił, nie pozwalają dziś na to, aby odcienia polityczne mało się różniące, koniecznie swoich ludzi wyłącznie przeprowadzać usiłowały. — Byle nie przeszli kandydaci reakcji i odstępstwa od praw kraju — to wszelkie opozycyjne odcienia dzisiaj zadowolnione być powinny. Dlatego nie stawiamy wcale kwestji osób, ale zasady — **którykolwiek z wymienionych kandydatów, byle nie rządowy zwycięży** — będzie to zwycięztwo dobréj sprawy. Nie stawiamy tém bardziéj kwestji osób, bo frakcja rządowo-reakcyjna, która w komitecie przedwyborczym ma przewagę, idzie zwartą falangą i z całą pomocą agitacji biurokratycznéj — trzeba więc, żeby wszelkie odcienia opozycji postępowéj szły również razem, żeby się ich głosy z powodu kwestji osób nie rozstrzelły. Powtarzamy: **ktokolwiek, byle nie rządowy — ustępujemy każdemu, kto daje gwarancją zasad i kierunku, a ma poparcie — niechaj niczyja osobistość nie bruździ,** bo będzie odpowiedzialną za rozbicie opozycji, a ułatwienie zwycięztwa reakcji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 2 lipca.

L. [Zgromadzenie wyborców.] Zanim zdam sprawę z ostatniego walnego zebrania wyborców — zwołanego na żądanie stronników Ziemiałkowskiego, sprostuję pomyłkę, która się wcisnęła do sobotniego mego sprawozdania zgromadzenia wyborców: p. Armatys nie jest jak doniosłém kandydatem mieszczan, lecz postawiło go tow. demokratyczne z swojéj strony; tyle miałem sprostować, a teraz przystępuję do rzeczy. Przedwczoraj zwołał pan Bałutowski zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania dwóch kandydatów i przeprowadzenia dyskusji nad kandydatami. Początek posiedzenia naznaczono na godzinę 6½, lecz już o godzinę prędzéj sala i galerja były pełne i zwłaszcza „mamelucy" zebrali się byli w znacznéj liczbie i przestrzegali uważnie, by nie dopuszczono niewyborców. Pierwszy przemówił dr Frenkel jako kandydat tow. demokr. składając wyznanie wiary. Jak i poprzedni kandydaci jest on demokratą, gdyż od młodości swéj miłuje i propaguje zasady, które się mieszczą pod godłem „wolność, równość i braterstwo," i życzyłby sobie przez zastósowanie tych zasad urobić stałą podwalinę dla przyszłości ojczyzny. Lecz można być demokratą, a nie godzić się na program polityczny innego towarzystwa acz również demokratycznego, i to jest co go różni od innych kandydatów demokratycznych, nie jest bowiem federalistą — co najmniéj zaś program akcji federalistyczny uważa za przyspieszony, nieodpowiedni naszym siłom i niebezpieczny dla Austrji. Jest za obesłaniem; potrzebę bowiem skonsolidowania Austrji wszyscy uznajemy — a do tego potrzebne porozumienie, więc należy obesłać radę p. W ogóle sprzeciwia się zamachom stanu; r. 1849 zamach stanu przyniósł nam w następstwie swojém reakcję najsroższą. Jeżeli dotąd przez wysyłanie delegacji małośmy zyskali, to teraz widoki są lepsze gdyż już nawet Niemcy uznają potrzebę transakcji, potrzebę nadania ludom odrębności Odrębność zaś uważa mowca za potrzebną, gdyż inaczéj nie będziemy mogli oddać się koniecznéj dla nas pracy organicznéj. Mowa ta wzbudziła powszechne zadowolenie, któremu dano wyraz przez huczne oklaski.

Wśród wielkiéj ciszy wstępuje na trybunę p. Ziemiałkowski, w zamiarze złożenia wyznania wiary politycznéj: „Nie miałem zamiaru kandydować we Lwowie nie dla tego, jakobym nie chciał służyć krajowi, lecz z powodów o których mówić mi trudno. Znacie moje zasady i mogłem się pomylić w środkach, ale od zasad nie odstąpiłem. Moją zasadą jest: wolność i Polska! (oklaski, sykanie).... Następnie rozpatruje kandydat położenie obecne. Przyczynę stagnacji w kraju upatruje on w tém, że ludność, zamiast pielęgnować sprawy wewnętrzne żywotne, jak czynności wydz. krajow. i rady szkolnéj, kwestję rozwoju miast, szpitali etc., bawiła się wysoką polityką i śledziła kroki delegacji w radzie państwa, przez co tamowała czynność delegacji; inną przyczynę owéj stagnacji wykazuje mowca w rozpryśnięciu się kraju na stronnictwa, w chwilach jak dzisiejsza powinny ustać swary stronnictw (oklaski z jednéj, sykania z drugiéj strony.)

Kandydat żąda: rządu odpowiedzialnego, jednolitego i krajowego, by ustał dualizm w rządzie. Z kolei przystępuje do zbijania programu federacyjnego, uważa go za nieprzeprowadzalny, szkodliwy a nareszcie nieokreślony; może być federacja arystokratyczna, demokratyczna i t. p., i można państwo podzielić według narodowości lub na 4, 6 — a nawet 17 grup; federacja nie może być z góry postanowioną, lecz wyrabia się sama w pojęciach narodu stopniowo i tak tedy nie wiemy, czy się wszystkie narody zgodzą na ustrój federacyjny. „My nie mamy nawet prawa do federowania się z narodami Austrji — twierdzi mówca — gdyż nie wyrzekłszy się przynależności do innych części b. Królestwa Polskiego — nie możemy amalgamować się z organizmem obcym i przez to przesądzić na zawsze zjednoczeniu dzielnic Polski." Cobyście powiedzieli, gdyby się Kongresówka chciała federować z Rossją? (Oklaski i sykania coraz silniejsze); gdy w r. 1865 sejm w adresie do tronu powiedział: „przy tobie stać chcemy wiernie" — to ja pojmowałem to tak, że chcemy prowadzić politykę polską a nie galicyjską". (Brawo). Co do tego że mamy iść ręka w rękę z opozycją prawnopaństwową — wykazuje mowca że nie mając nic wspólnego z dążeniami pojedyńczych opozycji narodowych nie możemy iść z niemi ręka w rękę. Mianowicie sprzeciwia się mocno łączeniu z Czechami którzy ściskali rękę kata i dążą do rozbicia ugody z Węgrami. W końcu oświadcza mowca że winniśmy żądać stanowczo tego, co dla rozwoju sił narodowych i przyszłości ojczyzny konieczne jest potrzebne, unikać zaś wszystkiego, coby naruszało byt Austrji.

Gdy mówca zstępuje z trybuny, następują huczne oklaski, w części przegłuszone donośném gwizdaniem z galerji i tylnych miejsc w sali.

Na trybunę wstępuje sędziwy radny m. p. Boczkowski, oświadczając, że nie myśli kandydować i upominając do zgody i zaniechania swarów partyjnych.

Gdy nikt p. Ziemiałkowskiego nie interpeluje, zabiera głos p. Benoni (rezolucjonista, profesor gimnazjalny) przeciw kandydaturze pana Z. Wykazuje, że kandydat nie wypowiedział w swéj mowie, jaką będzie jego polityka, i że w ogóle z niejaką niedbałością traktował niniejsze zgromadzenie, z czego wnosi, że pan Z. musi być pewnym zwycięztwa w tym kole. Gdy mowę jego przerywają to oklaski, to znowu sykania i wołania: oho! itp., zastrzega się mówca przeciw temu „absolutyzmowi"; gdy zaś mówca, aczkolwiek rezolucjonista, przystępuje do wyczerpującéj obrony idei federacji przeciw p. Z., oznaki zadowolenia i niezadowolenia nietylko nie ustają, lecz coraz się wzmagają.

Głównym żalem mówcy do p. Z. jest to, że tenże w swoim wywodzie pominął zupełnie rezolucjonistów; wykazuje różnicę, jaka zachodzi między polityką pana Z. a polityką rezolucyjną, a w końcu wzywa do głosowania przeciw Z., co znowu wywołało burzę oklasków, a oraz głośne sykanie i gwizdanie.

Dr. Popiel (członek kom. centr. dem.) jako sekretarz wykazuje wobec twierdzeń Benoniego, że p. Z. w swéj mowie jako program własny postawił żądania, które odczytuje z notatek do protokółu. Tu nastąpiło intermezzo, które do dziś najprzykrzejsze pozostawiło wrażenie, a poważniejszych członków zebrania do najwyższego stopnia oburzyło.

Dr. Rasiewicz sposobem namiętnym bez oznaki taktu lub lepszego smaku, zarzuca Ziem., że prowadził zawsze politykę zgubną, dał się Gołuchowskiemu i Dobrzańskiemu „wysztrychnąć", a w końcu „szwendał się" (*sic*) po przedpokojach ministerjalnych... Zewsząd odezwały się okrzyki: precz z trybuny! sykanie, dzwonek przewodniczącego; a co najsmutniejsza: brawa ze strony pewnych panów... Dzielny mówca nie chciał ustąpić, lecz w końcu nie mogąc przyjść do głosu, opuścił trybunę, na którą wstępuje dr. Cukier, by uśmierzyć rozgniewane umysły; lecz gdy się ozwał okrzyk: „precz z mamelukami", zastąpił go Romanowicz, któremu się rzeczywiście udało przez potępienie pana R. i serdeczne wezwanie do zgody, zaprowadzić jaki taki ład.

Zaledwie słuchany przez kogo przemawiał p. Kruszewski (czł. tow. dem.) ponoś przeciw Ziemiałkowskiemu; a następnie w tym samym kierunku p. Armatys, który się oraz zrzeka kandydatury, wykazuje, że gdy zeszłego roku daliśmy panu Z. za jego politykę wotum nieufności, a on nie wykazał, że tę politykę zmienił, nie mamy prawa cofać tego wotum.

Wśród hucznych oklasków zabiera głos p. Smolka, by odeprzeć zarzuty czynione jego stronnictwu przez p. Z. Walący się gmach państwa należy odbudowywać od fundamentu, a nie jak p. Z. od dachu, nie łataniem dziur; daléj określa swój znany program federacyjny; „iść ręka w rękę" z opozycją, to znaczy: wyzyskiwać ją na nasze cele, a nie wiązać się z nią na zawsze; broni Czechów; Czesi musieli wskazać na Rosję jako sprzymierzeńca, by od Austrji uzyskać samorząd.

Wśród oklasków i sykania replikuje Ziemiałkowski, ale już nie spokojnie jak pierwszym razem, lecz poniekąd z wielką namiętnością, ciskając nawet pięść o stół. Żali się, że wobec niego jęto się taktyki takiéj, iż go nie interpelowano, lecz odrazu dyskutowano; daléj zarzuca Smolce brak obejścia parlamentarnego, gdyż tenże użył wyrazu „zła wola". „Czy była w mojéj mowie zła wola?" (głosy: była! nie!) Powiedziałem, że może są prowincje w Austrji, które się nie godzą na federację i p. Smolka zarzuca mi, że ja udaję jakobym nie wiedział, że w sejmie kromieryskim zgodziły się wszystkie kraje na federację; powiem mu więc, że od r. 1848 w Austrji przybyły nowe prowincje, które nie były reprezentowane w Kromieryżu, zresztą tamże nie zapadła uchwała w duchu federacyjnym, była tylko mowa o tém. P. Smolka radzi budować od fundamentu, otóż ja buduję od fundamentu, bo podstawą państwa jest społeczeństwo, a nie ustrój polityczny; to jest raczéj dach. Daléj odpowiada Benoniemu—że nie miał potrzeby mówić o rezolucjonistach, gdyż jego polityka jest też rezolucyjną. Armatysowi odpowiada, że jest za obesłaniem, gdyż sprzeciwia się zamachom stanu czy z dołu czy z góry. (Okl. i syk.).

Po raz wtóry zabiera głos Smolka; stanowczo zarzuca. „Ziemiałk. złą wiarę; Z. mówiąc przeciw mnie zawsze wymieniał moje nazwisko—ja ani razu jego nie wymieniłem." (Wielkie niezadowolenie — gwar— Ziemiałkowski i wielu mameluków z ostentacją wychodzą z sali, poczém Smolka daléj ciągnie rzecz). Broniąc swego programu kończy mowca: Porozumienie może nastąpić, gdy my nie pójdziemy do Niemców, to oni do nas przyjdą; przyszła koza do woza—ale że była niezręczną odeszła, lecz przyjdzie drugi raz.

Dobrzański mówi przeciw Ziemiałkowskiemu z powodu, iż tenże wbrew nadziei wyborców, nie wykazał zmiany dotychczasowéj swéj polityki; Ziemiałkowski

Tygodnik krakowski.

Nieszczęścia człowieka, który chce mieć szczęście nazywania się posłem — Porównanie kandydatury do menażerji, które się bardzo podobało temu, co je powiedział — dalszy rozwój tego porównania przez kronikarza — Przypowieść nieewangieliczna o ludziach w lwiéj skórze — i w liberji rzeszowskiego luminarza — Pewne ćwiczenia i popisy kandydatów przed wyborcami — Wybory jako święto zgody i nieomylny środek zbratania się różnych stanów — Inne cuda wyborów jako to: przywracanie wzroku ślepym, rozmnażanie kandydatów dla ułatwienia im wszechbytności — Kilka fortelów i ciekawych szczegółów z przedwyborczych zgromadzeń, w których oprócz rozlicznych korzyści wyborcy, mają sposobność odbywania ćwiczeń gimnastycznych — Projekt kronikarza do nowéj ordynacji wyborczéj (podług wniosku pana Schmidta) z inteligencji umiejącéj czytać i pisać tj. z uczniów szkół normalnych i wyżéj — Adres do Ojca śgo o jeden jeszcze dzień wypoczynku od pracy.

Kandydat na posła! — Czyż można sobie pomyśleć coś bardziéj nieszczęśliwego i szczęśliwego zarazem?... To, co śp. Ezop powiedział o ozorze, możnaby kompletnie powiedzieć o kandydaturze.

Jeden z tutejszych dowcipnisiów, który jest ogromnym wielbicielem własnych dowcipów, przyrównał raz kandydaturę do menażerji. Ponieważ utrzymywał, że mu się to porównanie bardzo udało, obdzieliwszy niém wszystkich znajomych i przyjaciół, mnie wkońcu zrobił jego spadkobiercą, przeto muszę zużytkować ten szanowny podarunek i rozwinąć to porównanie; aby jednak nie obrazić szanownych kandydatów, wyszukam do porównania najszlachetniejszy okaz z menażerji, jak np. lwa. Bo choćby który z kandydatów nie był lwem i w zwyczajném życiu należał do podlejszego nieco gatunku zwierząt, to w czasie swoich konkursów o krzesło poselskie stara się zawsze w lwiéj skórze demokratyczno-postępowo-rezolucyjnéj sprezentować się wyborcom swoim i chyba tylko między wyborcami z większych posiadłości możnaby znaleść tak bezpretensjonalne stworzenia, któreby nie wstydziły się występować w innym kostjumie, np. w liberji p. Potockiego.

Pominąwszy te kilka wyjątków, zresztą wszyscy są lwami, i komitet wyborczy — zalecając ich publiczności — opowiada o nich, jak pogromca zwierząt:

— *Das ist ein afrikanischer Löwe; ist drei Jahre alt, frisst Lämmer, Kälber, Mamelucken, Centralisten und andere Thiere u. s. w.*

A wyborcy za swoje kilkanaście reńskich podatku i dodatków do podatku i dodatków do dodatków od podatku mają prawo słowami jak laską macać te szlachetne okazy lwiego rodu, zaglądać im w zęby i gdzieindziéj, mówić: „A może to nie lew?... jeżeli lew, to niech ryczy." I biedny kandydat musi wstawać i ryczeć mówkę tak groźną, że zdaje się, iż nią wszystkich centralistów wystraszy z Wiednia, — a wyborcy, słuchając z otwartemi ustami, debatują nad tém, czy to lew się odzywa, czy inne jakie zwierzę w lwiéj skórze; a poznanie jest dość trudne, bo ludzie tę mają wyższość nad zwierzętami, że ich po ryku najtrudniéj poznać można. Lubo i tu trafi się czasem wyjątek. Zdarzy się np., że jaki p. Romanowicz wstanie z notatką w ręku i przypomina kandydatowi, że np. w roku 1853 inaczéj ryczał. A znowu innemu wyborcy zachce się powiedzieć: „Jeżeli to lew, to niechże pokaże swą siłę!" i biedny lew—chciałem powiedzieć: biedny kandydat—podnosi się znowu i słowami jak ogonem rozbija ciasną klatkę konstytucji grudniowéj i obiecanki ministra rodaka. Gdyby mógł, toby może wolał za jednym zachodem porozbijać głowy interpelantów, ale téj przyjemności pozwolić sobie nie może, bo nadzieja krzesła poselskiego — jak pręt pogromcy zwierząt — trzyma na wodzy jego namiętności, i choćby osobisty jaki nieprzyjaciel jego w samą paszczę pakował mu dla próby swoją głowę, biedny lew musi opierać się pokusie odgryzienia zębami téj wrogiéj mu głowy. Owszem łasić się i uśmiechać musi i ściskać za ręce szewców, których dawniéj łajał za złe obuwie, i dawać buzi krawcom, którzy mu w terminie nie zrobili sukien, i płacić zaległe długi po sklepach... słowem, odbywa się kompletny akt przebaczenia i zadosyćuczynienia, jakby szanowny kandydat zabierał się do wielkanocnéj spowiedzi.

Gdybym wątpił w cuda, to wybory mogłyby mi wiarę w nie przywrócić, gdy patrzę, jak np. one przywracają wzrok ślepym. Najbardziéj krótkowidzący kandydat w chwili wyborów odzyskuje nagle wzrok i na dość znaczną odległość spostrzega wszystkich, których przedtém nie poznawał na ulicy i kręci się między wyborcami i jest tu i tam, w „Postępie" i w „kole polityczném", na zebraniu wyborców większych posiadłości i w redakcji *Czasu* — i na każdém miejscu, tak iż zdaje się, jakoby kandydat na ten dzień rozmnożył się nakształt owych siedmiu bochenków chleba, któremi całą rzeszę nakarmiono, lub na podobieństwo kwasu ewangelicznego. A nie — przepraszam — rozmnażanie kwasów nastąpi dopiero po wyborach, o czém następne kroniki moje traktować zapewne będą. Dziś opisywać mam wyłącznie agitacje przedwyborcze, jak wyborcy co chwila posiadują (mowa tu o posiedzeniach) na różnych miejscach, radzą, szepczą sobie coś do ucha z tak tajemniczemi minami, że gdyby to nie było podczas wyborów, nie jeden car lub c. k. Stańczyk mógłby ich posądzić o jakie spiski i rewolucyjne zamiary.

Żałuję mocno, że nie mogłem być na wszystkich tych posiedzeniach, ale pokazało się, że gdybym chciał być wszędzie, potrzebaby wyrzec się spania, jedzenia i prosić matki natury przynajmniéj o jednę parę uszów więcéj, a może i tak nie słyszałbym wszystkiego. Nie mogąc wyprosić sobie cudownego rozmnożenia uszów moich, nie mogę także podać wam tysiąca ciekawych szczegółów z tych posiedzeń, zręcznych fortelów, jakiemi zyskiwano sobie większość głosów. I tak np. w jedném zgromadzeniu, gdzie dla braku stołków szanowni wyborcy w większéj liczbie stać musieli, dowcipny prezes chcąc przeprowadzić swego kandydata zawołał: panowie, którzy są za tém, raczą powstać — i kandydat się utrzymał. — Na inném znowu zebraniu, gdy wyborcy przez ciągłe wstawanie wyczerpali już swoje siły, prezes proponował głosować przez siedzenie i w ten sposób zapewnił zwycięztwo wszystkim wnioskom swoim. Nigdy może nie zdarzy się sposobność niektórym spokojnym obywatelom odbywać tyle gimnastycznych ćwiczeń, co na tych zgromadzeniach przedwyborczych, gdzie i usta otwierać i ręce podnosić i nieraz i całą dostojną figurę podnosić i poruszać potrzeba.

To jednak dziwna rzecz, że na tylu kandydatów proponowanych z różnych stanów żadnéj sutanny dopatrzeć się nie mogłem. Szkoda, że studenci nie mają jeszcze prawa wyborów, bo pewny jestem, że postawiliby zaraz na liście kandydatów tych duchownych, którzy podnieśli myśl wyproszenia dla nich u Ojca ś-go nowego święta serca Jezusa i w tym celu rozpuścili po Krakowie adresy między wiernych do podpisów. Adresy kursują najgęściéj między uczniami, nawet szkół normalnych, którym nienawiść do geografji, arytmetyki i innych bezbożnych nauk świeckich tka pióro w rękę i ciągnie do podpisów przed prześladowaniem profesorów, którzy im uczyć się każą, oddając siebie i lenistwo swoje w opiekę serca Jezusowego.— Gdyby takim niedorosłym wyborcom wolno było przeprowadzać kandydatów swoich, Galicja luboby może nie miała zapewnionéj autonomji, aleby miała przynajmniéj zapewnione świętowanie choć na kilka miesięcy do roku.

Kronika warszawska.

Bielany. — *Cafés chantants.* — Loterja fantowa w ogrodzie saskim. — Zbytki. — Wianki. — Teatr. — „Rozwój uspołecznienia rzymskiego" pana Świerzbieńskiego i kilka słów z powodu tego dzieła. — Przegląd nowych obrazów na wystawie. — Zabytek archeologiczny.

Warszawa 28 czerwca.

Dawny zwyczaj ściąga corocznie podczas Zielonych świątek tłumy warszawian do Bielan, siedliska Kamedułów nad Wisłą. Niegdyś odwiedziny miejsca tego były niezmiernie liczne, nie brakło wówczas reprezentantów wyższego świata, pełno było karet i powozów — dziś wycieczka ta niema już tyle świetności, a napływ publiki coraz jest mniejszy. W r. b. pierwszy dzień świąt zniewolił nieustannym deszczem do zupełnego wyrzeczenia się przyjemności pozadomowych, za to w drugie święto tłumy rozlały się na wsze strony — na ulicach miasta były pustki jakby wymiótł... I Bielany więc cieszyły się większym nieco w tym roku kontyngensem — statki parowe nie zdołały podążyć wozić tam warszawian— więcéj jeszcze miały kłopotu z ich powrotem, bo wszyscy naraz do domu zabrać się chcieli, a tu były tylko trzy statki do rozporządzenia. Każdy przebojem prawie zdobywać sobie musiał miejsce, wielu wyrzekło się jazdy wodą i... wziąwszy nogi za pas, późno w noc dotarło *per pedes apostolorum* do miasta. Wyrzekanie z tego powodu na dyrekcję żeglugi parowéj ogromne.

Z pierwszym dniem b. m. rozbrzmiały różnemi języki, oczekiwane z utęsknieniem przez pewną część publiki ogródkowe *cafés chantants*: Eldorado, Alcasar, Tivoli, Alhambra, Figaro... Gdzie tylko ma kto jaki taki ogródek, buduje w nim szopę z desek, przed nią ustawia rzędy ławek, sprowadza trupę artystów lub śpiewaków i nadaje temu wszystkiemu jakie mitologiczne lub fantastyczne miano. Pohop ku temu dało przed kilku laty zaangażowane towarzystwo komicznych śpiewaków francuzkich; w trop za niém przybyli następnie Niemcy, a daléj założono kilka podobnych ogródków polskich, że publice podobała się

jest za bezwarunkowém obesłaniem, dając więc jemu głos, odbierany sobie wszelką nadzieję dostania odrębności dla kraju.

Po przemówieniu p. D., wyszli zgromadzeni ze sali z pewném niezadowoleniem, rozczarowani i znudzeni.

Lwów 3 lipca.

L. [„Grono niezawisłych“ — balot nad kandydatami — posiedzenie towarzystwa demokratycznego — wojna na plakaty.]

Po ostatniém zgromadzeniu wyborców zebrali się na strzelnicy stronnicy p. Ziemiałkowskiego i pod wrażeniem wystąpienia p. Smolki, które w rzeczy samej nawet u najstalszych stroników p. S. wywołało silne niezadowolenie, uchwalili odstąpić od pierwszéj swéj uchwały, by obok Ziemiałkowskiego popierać i Smolkę. Natomiast ułożyli listę następującą: Ziemiałkowski, Kabat, Dąbrowski i Frenkel — lista, na którą obecnie zgadzają się i żydzi. Oraz ukonstytuowali się ci panowie jako „grono niezawisłych wyborców“, i wytworzyli w hotelu Żorża kancelarję informacyjną.

Wczoraj odbyło się w komitecie szczupłejszym balotowanie nad kandydatami następującymi: Borkowski Leszek, dr. Czemeryński, dr. Czerkawski, Dąbrowski, dr. Frenkel, Smolka, Juljusz Koliszer, Szmitt, Kornel Ujejski, Widman, Zak, Ziemiałkowski. Z tych otrzymali pan Czerkawski same czarne gałki, a utrzymali się: Smolka, Czemeryński, Frenkel, Dąbrowski.

Gdy się następnie zebrał komitet obszerniejszy, wniósł dr. Czerkawski, ażeby nie przystępywano do balotu bez poprzedniej dyskusji nad kandydatami, gdyż dyskusja wczorajsza nie była tego rodzaju, by się przyczyniła do wyjaśnienia zdań, lecz raczéj do rozdrażnienia. Gdy wniosek ten się nie utrzymał, przystąpiono do głosowania kartkami (po 4 na jednéj kartce). Rezultat był taki, iż najwięcéj głosów otrzymali kandydaci poleceni przez komitet szczupłejszy; po tych najwięcéj głosów (26) otrzymali pp. Ziemiałkowski i Żak.

Dziś przedpołudniem zebrało się tow. demokratyczne, by się naradzić w sprawie wyborów. Bereżowski wniósł, by towarzystwo poparło 4 kandydatów poleconych przez komitet miejski, przez co zapobiegło się rozstrzeleniu głosów. — Dr. Iskrzycki przemawia za kandydaturą Ziemiałkowskiego i wnosi, by towarzystwo popierało tylko Smolkę i Czemeryńskiego; co do dwu innych zaś pozostawiło wyborcom wolność wchodzenia w kompromis z innemi stronnictwami. Gdy ten wniosek upadł, p. Iskrzycki oświadczył, że występuje z tow. demokr. Wniosek Bereżowskiego się utrzymał.

Dziś „grono niezawisłych“ rozlepiło w nocy plakaty, którémi wzywa w imię zgody i prosi do popierania p. Ziemiałkowskiego. Jest to pierwszy zwiastun partyzantki plakatowéj, która zeszłego roku doszła do tak wielkich rozmiarów.

Dziś zgromadzenia wyborców po dzielnicach miasta.

Z Nowego Sącza odbieramy następujący list:

Nowy Sącz 3 lipca.

K. Pozwólcie, abym kilkoma słowy sprostował i objaśnił korespondencję z d. 29 czerwca z Nowego Sącza (*Drd.*) umieszczoną w nr. *Kraju* 148.

Na pierwszém zwołaniu wyborców 27go czerwca w N. Sączu było w małéj liczbie reprezentowane obywatelstwo miejskie, gdyż to był dzień roboczy, a prócz tego mieszczaństwo nasze nie dowiedziało się z plakatów o tém zwołaniu. Zastęp urzędników był w przeważnéj liczbie zgromadzony, dlatego stronnictwo rządowe Klemensiewicza dyrektora i dr. Bersona przy pomocy c. k. komisarza skarb. p. Bałabana, korzystając z nieobecności obywateli miejskich przeprowadziło wybór komitetu przedwyborczego złożonego z urzędników i figur rządowych. Taki skład komitetu spowodował naszych najgodniejszych obywateli, a mianowicie pp. Walentego Brzeskiego wice-burmistrza, Jana Obrechta cukiernika, Jana Johanidesa burmistrza, Feliksa Rittera kupca do ponownego zwołania wyborców, celem obrania innych osobistości do komitetu. Na tém drugiém zebraniu żądano przyjęcia 10 mieszczan do komitetu dlatego, żeby stosunkowo do liczby wyborców mieszczaństwo było w nim reprezentowane.

Stronnictwo Klemensiewicza dyrektora i dr. Bersona centralisty nie przyjęło tego sprawiedliwego żądania i oddaliło się z sali, mieszczaństwo zaś obrało drugi komitet z 35ciu członków, złożony stosunkowo z wszystkich warstw naszego społeczeństwa; naturalnie, że żywioł obywateli miejskich w nim przeważa, bo tak być powinno.

Ostatni ustęp w artykule z d. 29 z. m. Nr. 148 *Kraju*, gdzie p. korespondent z naciskiem i żółcią chciałby ubliżyć naszym czterem obywatelom Johanidesowi, Brzeskiemu, Ritterowi i Obrechtowi, wystarczy, ażeby czytelnik miał wyobrażenie o sposobie myślenia p. korespondenta, który należy do koterji pp. Klemensiewicza dyrektora i dr. Bersona.

Pan Klemensiewicz dawniéj dyrektor gimnazjum w Krakowie, jestten sam, który rozpoczął zawód dyrektorski od zamalowania orła polskiego na gimnazjum, który tam istniał od czasów Jagielonów, a którego ani Austrjacy, Prusacy, Moskale nie turbowali; dalsze zachowanie się tego pana wobec narodowości naszéj znane nietylko w Krakowie, ale w całym kraju.

Co do p. dr. Bersona, to oprócz jego zasad centralistycznych nadmieniamy, że będąc radnym miejskim w N. Sączu sprzeciwiał się z całą zawziętością zaprowadzeniu kasy oszczędności, gdy na radzie gminnéj przed 2 laty ten przedmiot był traktowany.

Ci to panowie spowodowali wybranie pierwszego komitetu i oni forytowali p. Dunajewskiego na posłą. My wiemy, że pan Dunajewski pomimo swéj nauki jest przyjacielem zasad politycznych p. Adama hr. Potockiego, które się naszym zasadom sprzeciwiają, dla tego mieszczaństwo głosu mu nieda. Od jednéj części urzędników i od jednéj części starozakonnych otrzyma głosy p. Dunajewski, na czele których stoją Klemensiewicz dyrektor i dr. Berson.

Tarnów 3 lipca.

= Dnia 2 lipca odbył komitet przedwyborczy w celu przedstawienia kandydatów na posła do sejmu krajowego z miasta Tarnowa swe posiedzenie.

Przewodniczącym wybrano dra Jarockiego, a ten wezwał p. J. Leszczyńskiego na sekretarza i polecił temuż odczytać list dra Zyblikiewicza, wzywający (wcześnie bardzo!!) do zawiązania w Tarnowie komitetu przedwyborczego, jak niemniéj list centralnego komitetu narodowo-demokratycznego, w którym tenże popiera jak najusilniéj kandydaturę dra Rutowskiego, człowieka pełnego poświęcenia dla spraw krajowych.

Potém przystąpiono do właściwéj czynności przedstawienia kandydatów. Dr. Ringelheim postawił wniosek, aby przed stawianiem kandydatów komitet zobowiązał się solidarnie, że przedstawionego przez siebie kandydata każdy członek komitetu, o ile wpływu posiada, przy głównym wyborze jak najmocniéj popierać będzie, zaś w razie, gdyby nie miał do niego zaufania, że nie będzie przedsiębrał żadnych agitacji przeciwnych.

P. Pędracki wnosi, by komitet postawił program, według któregoby przyszły poseł w sejmie działać winien i aby popierać tylko takiego kandydata, który go w całéj doniosłości wypełnić zobowiąże się.

Wniosek ten p. Pędrackiego, przeciw któremu oświadczyli się tylko pp. dr. Nowakowski i Jasieński twierdząc, że szukać człowieka do programu jest rzeczą wcale niełatwą, — został przy silném poparciu dra Kaczkowskiego, dra Pietrzyckiego, dra Rosenberga i dra Ringelheima przez komitet przyjęty. Dr. Kaczkowski oświadcza nadto, że wyborcy na to dali komitetowi zaufanie, aby sobie wyrobił kryterjum kandydata i nie popierał kandydata z wstecznemi zasadami; jeżeli przeto postawi komitet program i do niego kandydata zobowiąże, natenczas gdyby go tenże nawet w działaniu swém sejmowém nie wykonał, albo wyborcy innego na posła wybrali i ten ich zaufanie zawiódł, komitet żadnéj odpowiedzialności na sobie mieć nie będzie. P. Pędracki obstając przy swym wniosku, uważa także za rzecz niezbędną, aby przedstawiając kandydata tegoż na ogólném zebraniu wyborców zapytać o zapatrywania w kierunku politycznym, a gdy on to uczyni, postawi przez to sam program, komitet jednak powinien na to być przygotowany i mieć swój własny program, którego przyjęcia od kandydata zażądać powinien.

Poddany pod głosowanie wniosek p. Pędrackiego został prawie jednogłośnie przyjęty.

Przewodniczący wezwał, aby ktoś z członków komitetu postawił program.

Dr. Kaczkowski zabrał głos i postawił następujące punkta:

I. Czy jest postulatem komitetu, aby integralność Austrji utrzymać.

II. Na jakiéj drodze i jakiemi środkami uzyskać tak dla całego państwa, jakoteż i pojedyńczych części składowych taki ustrój polityczny, żeby odpowiednio do swéj odrębności mogły się rozwijać samodzielnie bez uszczerbku całości państwa.

III. Jakie drogi są właściwe do osiągnięcia tych celów, czy droga konstytucją wskazana, czyli też tak zwanéj prawnopolitycznéj opozycji, niewysyłania do rady państwa?

IV. Jak się przedstawia droga ustępywania z rady państwa wobec kwestji konstytucyjnéj i co ona w ostatnim rezultacie wypowiada?

Dr. Pietrzycki dodaje:

V. Poseł miasta Tarnowa winien należeć do inteligencji, być człowiekiem pilnym i pracowitym.

VI. Poseł miasta Tarnowa powinien być postępowym, tj. ani feudałem, ani klerykałem.

Dr. Ringelheim dodaje zaś:

VII. Zastanowić się nad kwestją, jakie następstwa niewysyłanie do rady państwa może mieć dla rozwoju mieszczaństwa galicyjskiego.

Nad ustępem I trwała bardzo żywa dyskusja przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny. Zabierali w niéj głos: pp. dr. Kaczkowski, dr. Nowakowski, dr. Pietrzycki, Pędracki, dr. Ringelheim, dr. Rosenberg, Rosner, dr. Salwach i dr. Stojałowski. Wszyscy oprócz pierwszego uznali punkt ten za niewłaściwy do rozbierania, a to z powodu, że rozbierając go znaczyłoby spisywać pewien akt polityczny, do czego komitet nie jest kompetentnym. Na wniosek dra Salwacha przeszedł komitet nad tym punktem do porządku dziennego.

Co do reszty punktów zawiązała się formalna dysputa. Dr. Kaczkowski oświadczył się za pozostaniem przy konstytucji grudniowéj, wysłaniem do rady państwa i wyczekiwaniem w téjże, sprzeciwia się zaś prawnopaństwowéj opozycji.

Dr. Stojałowski przemawia za tém, aby poseł stanął na gruncie rezolucyjnym z pozostawieniem mu jednak drogi, jaką on za najlepszą uzna.

Pan Pędracki życzyłby sobie jak najusilniéj posła, któryby był zwolennikiem federacji, prawnopaństwowéj opozycji a więc i niewysłania do rady państwa.

Inni mowcy byli mniéj więcéj tego samego co p. Pędracki zdania.

Dr. Stojałowski zapytał także dra Kaczkowskiego, co też sądzi o dążnościach Smolki i całéj demokracji lwowskiéj, którą dr. Stojałowski jak i wszystkie inne stronnictwa lwowskie za czysto polskie i uczciwe uznaje, a która w innym, jak sobie dr. Kaczkowski życzy, kierunku działa.

Dr. Kaczkowski odpowiada, że nie rozumie, czego właściwie demokracja chce i kończy swą odpowiedź słowy: „Oddać ich wszystkich do domu warjatów.“ (W całym komitecie największe oburzenie, silne sykanie, wrzawa i głosy: bezczelność! to za grubo!) Na takie dictum dra Kaczkowskiego zerwano całkiem dalszą dyskusję i przystąpiono do przedstawienia kandydatów.

Zaproponowano dra Rutowskiego, dra Ziemiałkowskiego (!!) (izraelici zapomnieli czém jest dla nich dr. Z...), Juljusza Starkla, Józefa Pędrackiego, dra Stojałowskiego, dra Kaczkowskiego, dra Rosenberga, dra Nowakowskiego i dra Jarockiego.

Gdy atoli sześciu ostatnich stanowczo kandydatury się zrzekli, przystąpiono do głosowania nad pierwszymi trzema.

Dra Rutowskiego przyjęto jako kandydata prawie jednogłośnie; dra Ziemiałkowskiego 11 głosami przeciw 9 (prześliznął się), p. Juljusz Starkel zaś upadł jako kandydat.

Dziś o godz. 4 popołudniu ogólne zebranie wyborców w celu wysłuchania wyznania politycznego kandydatów.

Rzeszów 1 lipca.

[Wybory.] W załączeniu przesyłam odpis dosłowny odezwy przeznaczonéj do rozlepienia po ulicach, aby powagą Smolki poprzeć kandydaturę Zbyszewskiego, „który, jak się powyższa odezwa wyraża—tak zaszczytnie miasto Rzeszów przez lat tyle w sejmie krajowym reprezentował.“

Przy czytaniu téj odezwy uderza mimowoli ta uwaga, zkąd przyszło do dziwnego a tak ścisłego sojuszu dra Wiktora Zbyszewskiego, twardego mameluka i wyznawcy polityki zadowalania się lada ustępstwami, z komitetem towarzystwa narodowo-demokratycznego, a raczéj z jego prezesem i sekretarzami, boć przecież dr. Wiktor Zbyszewski w ostatnich kilku dniach nie stał się nagle prawdziwym wyznawcą zasad federalizmu i sojuszu z opozycją prawnopaństwową, skoro do niedawna był jawnym i upartym przeciwnikiem porozumienia się wspólnego z innymi w Austrji narodami, skoro wiernie i niezachwianie trwał w uległém przymierzu ze stronnictwem niemiecko-centralistyczném.

Zagadka taka jest istotnie nawet pod względem psychologicznym nader trudną do rozwiązania u każdego prostaczka, a cóż dopiero u męża wytrawnego i polityka starego!

Jak z jednéj strony chwalebną jest rzeczą, że tow. narodowo-demokr. rusza się po całym kraju, że daje wszędzie o sobie znawać i szuka stronników, tak z drugiéj strony nazywanie poselstwa Zbyszewskiego „zaszczytnem“ wygląda na pośmiewisko i szyderstwo, co w oczach nieuprzedzonego i mającego własne zdanie nie wyjdzie na korzyść towarzystwa. Smutno jest także, jak w kilka dni po zjeździe wszystkich stronnictw we Lwowie, gdzie uchwalono nie ustąpić niżéj żądań tam ułożonych— kandydaturę Zbyszewskiego popierają właśnie ci, którym nawet tamte uchwały były zbyt skromne i dlatego zastrzegli sobie wolność iść daléj, niż tam uchwalono; czyż p. Zbyszewski jest właśnie takim gorącym, czyż rwie się tak nagle naprzód?

Trudno także zrozumieć, zkąd to pochodzi, by dr. Towarnicki burmistrz miasta nadużywał swéj władzy i urzędownie jako burmistrz ogłaszał to, co wolno czynić tylko prywatnie. Niech o tém sądzą inni, którzy umieją rozwiązywać zagadki.

Komitet centralny narodowo demokratyczny we Lwowie przesłał na ręce burmistrza miasta Rzeszowa pismo pod d. 26 czerwca 1870 r. wystosowane, następującéj osnowy: Do szanownych obywateli wyborców posła na sejm krajowy miasta Rzeszowa. Komitet centralny narodowo-demokratyczny uchwałą z d. 26 czerwca r. b. postanowił popierać przed wszystkimi innymi kandydaturę dra Wiktora Zbyszewskiego na posła z miasta Rzeszowa. O powyższéj uchwale komitetu centralnego narodowo-demokratycznego zawiadamiając was obywatele, jesteśmy pewni, że dr. Wiktor Zbyszewski, który tak zaszczytnie miasto Rzeszów przez lat tyle w sejmie krajowym reprezentował, zyska i wasze poparcie.

Prezes komitetu centralnego
F. Smolka m. p.
Sekretarz
Karol Widman m. p.
Tadeusz Romanowicz m. p.

Rzeszów 2 lipca.

Wczoraj przesłałem wam odpis odezwy, którą dzisiaj zrana porozlepiali stronnicy Zbyszewskiego. Dziś załączam odpis inny, przez tychże samych stronników ułożony i ogłoszony. Świadczy ona, że broń, którą walczą przeciwnicy Czerkawskiego, jest bardzo licha, że tarcza ich pęknięta, że rozdwojenie w ich łonie zapanowało i zaślepienie ich ogarnęło. Sądzili, że ogłoszenie uchwały tow. dem., nieuznającego zasadniczych podstaw demokratyzmu, (bo popiera kandydata wbrew swobodnie i dobrowolnie objawionéj woli znakomitéj większości światłych i nieuprzedzonych wyborców), że ogłoszenie takie wzmocni ich, zwłaszcza jeżeli nazwisko burmistrza, umieszczone na odezwie, poleci takową i nada jéj sankcję urzędową. Tak było przed kilku godzinami, teraz burmistrz na przedstawienia niektórych wyborców sam uznaje, że w téj odezwie jest nadużycie władzy i urzędowéj powagi, która powinna być wyższą nad walkę stronnictw; dlatego przyrzekł ogłosić sprostowanie czy wyjaśnienie. Tymczasem ogłoszono oświadczenie, podpisane przez dwóch panów, z których pierwszy bawi właśnie daleko od Rzeszowa.

Niedemokratycznie postąpiono sobie jeszcze dawniéj przy układaniu listy wyborców, dokonaném głównie przy pomocy tych, którzy teraz jawnie wszelkimi sposobami popierają p. Zbyszewskiego. Oto na liście téj figuruje mnóstwo osób, które bądź już pomarły, bądź przeniosły się dawno gdzieindziéj, przezto nie dostali się do spisu mieszczanie, którzy dość znaczny płacą podatek i od kilku lat stale mieszkają w Rzeszowie. Mimo to na spisie dość jeszcze jest takich, którzy znakomitą większością wybiorą posłem Euz. Czerkawskiego.

Wspomniane oświadczenie brzmi:

W skutek kilkostronnych zapytań oświadczamy, że odezwę komitetu centralno-narodowo-demokratycznego we Lwowie z d. 26 czerwca na ręce p. Towarnickiego nadesłaną a przez tegoż nam zakomunikowaną ogłosiliśmy drukiem bez wiedzy nieobecnego podówczas dr. Towarnickiego.

Dr. *Kostheim*, dr. *Reines*.

Sanok 1 lipca 1870.

Na mocy uchwały zebrania obwodowego przedwyborczego z dnia 20 czerwca r. b. wzywa komitet obwodowy wyborców z posiadłości większych okręgu wyborczego Sanockiego na zgromadzenie do Sanoka na dzień 12 lipca o godzinie 9 rano.

Warszawa 1 lipca.

[Carski przyjazd — denuncjacja na kuratora Witego]. Dziś przybył do nas car we własnéj osobie. Obiad jadł w Skierniewicach. Od południa już miasto nasze poczęto przybierać we flagi. Flagi te nie bywały dawniéj, wymyślił je ostatniemi czasy prezydent Witkowski i dobrze na nich zarobił. Są to malowane szpetne płachty, przyrządzane pod okiem policji i podług formy przez nią wydanéj, a następnie sprzedawane za wysoką cenę właścicielom domów.

Car przyjęty był w stolicy jak najobojętniéj; — gdzieniegdzie tylko z tłumów gawiedzi wychodziły słabe okrzyki, wydawane przez samych Moskali; — stanął jak zwykle w pałacu belwederskim. Wieczorem oświecono miasto dosyć efektownie. W niedzielę odkrycie pomnika Paszkiewicza.

Każdemu wiadomo, że w Rosji panuje systemat wzajemnego szpiegowania się i denuncjowania. Rektor uniwersytetu oddawna szpieguje kuratora Witego; niedawno posłyszawszy, iż ten ostatni powiedział na koncercie kilka słów polskich, zrobił z tego stosowny użytek, oskarżając Witego, iż się „opolaczył.“ W skutek tego zjechał na śledztwo urzędnik ministerjum z Petersburga.

Poznań 27 czerwca.

K. Jest to rzeczą dość często się powtarzającą, że gdy jakie pismo dzierży monopol i nie potrzebuje się lękać współzawodnictwa, wtedy obowiązki swe wypełnia niedbale i lekceważy sobie głos opinji publicznéj. Najlepszy tego dowód mamy niestety — na naszym, jak go zowią, „poczciwym“ dzienniku. Pismo to obznajamiające publiczność polską z programem uroczystości odsłonienia pomnika, wystawionego pruskim zwycięzcom z r. 1866, podające nieraz najmniejsze, nikogo nie obchodzące fraszki — nie ma jednak, jak się zdaje, ani czasu, ani miejsca, by choć kilku słowy ocenić przedstawienie „Mazepy“ z ubiegłego czwartku, by wspomnieć o rzucaniu wianków na Warcie w wilję św. Jana, t. j. w tenże sam czwartek, — by nareszcie choć pobieżne dać sprawozdanie z przechadzki obu tutejszych towarzystw przemysłowych, odbytéj w ostatnią niedzielę. Przytoczyliśmy tylko wypadki od czwartku do niedzieli — lecz te, jak nam się zdaje, wystarczają zupełnie, aby poznać, jak *Dziennik* zwykle zapatruje swą kronikę miejscową. Uparte milczenie *Dziennika* w niektórych kwestjach różnie sobie różni tłómaczą, my jednak niewdając się w rozbiór osobistych stosunków i niebudujących komerażów, zadowalniamy się tylko zapisaniem samego faktu i wyręczeniem redakcji *Dziennika Poznańskiego* bodaj kilkoma słowy...

Mieliśmy nareszcie przedstawienie oczekiwane od tylu tygodni „Mazepy“ Juljusza Słowackiego. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przypadło przedstawienie na wilję św. Jana, w którym to dniu za inicjatywą towarzystwa „młodych przemysłowców“ po raz pierwszy zaprowadzono u nas zwyczaj rzucania wianków. Mimo to teatr był pełny, a publiczność z upragnieniem oczekiwała podniesienia kurtyny. Młody poeta p. Bełza, w roli tytułowéj z wyjątkiem pierwszego aktu, w którym nie miał dość swobody i śmiałości, awanturniczemu paziowi właściwéj, wywiązał się zupełnie zadowalniająco ze swego trudnego zadania — podnosimy mianowicie scenę pomiędzy nim a królem Janem Kazimierzem (p. Konarskim) odmawiającym modlitwy i scenę z wojewodą (p. Kalicińskim) przy trumnie... Ostatni był niezrównanym — wszelkie odcienia dobroci, gniewu, zazdrości, zemsty i nienawiści otwartéj i skrytéj, oddawał tak wyśmienicie głosem, gestykulacją i mimiką, że wielu z obecnych przenosiło go nad Rapackiego w téjże roli.

Amalja (p. Nowakowska) grała tego wieczora lepiéj niż kiedykolwiek, a p. Tkaczopolski bardzo dobrze zrozumiał charakter Zbigniewa. Na szczególną pochwałę zasługuje scena między Amalją i Zbigniewem w więzieniu i między pierwszą a królem, który się wybornie ucharakteryzował gdy powiada, że jego czoło zimne i bezwstydne. W ogóle cała reprezentacja wypadła nad spodziewanie świetnie...

Ogłoszono, że się sztuka rozpocznie o 7méj a skończy przed 10tą, aby wprost z teatru można było udać się na wianki, tymczasem w skutek opóźnienia się widzów dopiero o $7\frac{1}{2}$ rozpoczęto a skończono o godzinie $10\frac{1}{2}$. Pomimo tak późnéj pory pospieszył niejeden nad Wartę pomiędzy Szelągiem a Upustem, gdzie od godziny 9téj przy odgłosie muzyki i bengalskich ogniach kilkutysięczny tłum obojga płci zalegał brzegi, a kilkanaście łódek podążało za niewielu wiankami. — Stosunek wianków do zgromadzonych pań był wielce nierówny, lecz przypuszczać należy, że na rok przyszły, gdy zwyczaj ten uzyska prawo obywatelstwa, gdy uwiadomioną będzie publiczność prędzéj niż w tym roku, zgromadzeni powszechny w zabawie wezmą udział.

W ubiegłą niedzielę o godzinie 1 z południa wyruszyły na przechadzkę do Dembiny dwa towarzystwa „przemysłowe“ i „młodych przemysłowców“ — a urozmaicona zabawa trwała wśród ogromnego współudziału gości do godziny 11 wieczorem, poczém z lampionami w ręku powrócono do miasta. — Dyrekcja teatru, która na ten dzień zapowiedziała „Zbójców“ Szyllera, — widząc, że cała prawie publiczność udaje się do Dembiny, odłożyła przedstawienie na dzień następny.

Różnorodne gry i taniec na darniowéj podłodze przewybornie się udały — a towarzystwa łącząc, jak zwykle, *utile dulci*, urządziły loterją fantową na dochód budowy teatru... Pan Wł. Bełza zaimprowizował piękny wierszyk z okoliczności łączenia się obydwóch towarzystw.

Dziennik równie jak o téj zabawie, milczał także o wystawie obrazów, urządzonéj przez towarzystwo „Młodych przemysłowców“ — dopiero po kilkunastu dniach, pod naciskiem opinji, raczył wspomnieć kilkoma słowy, choć zasługuje ze wszech miar na obszerniejsze ocenienie. Tożsamo towarzystwo ściągnęło na siebie niepohamowany gniew *Tygodnika katolickiego*, który z powodu uroczystego obchodu rocznicy założenia towarzystwa dnia 5 kwietnia, rzucił na nie sporo oszczerstw zaprawionych żółcią, a o nadesłaném sobie sprostowaniu, opatrzoném licznymi podpisy członków, ani słowem nie wspomniał. Redaktor *Tygodnika* uniewinnia podobno czyn ten niepraktykowany w publicystyce wybiegiem, że mu nie pozostawiono do użytku oryginału wraz z podpisami, tylko kopję — lecz szanowny redaktor miał oryginał w swym ręku przez całą dobę, a więc mógł sprawdzić wiarogodność podpisów! Nie jest to zaiste wcale po chrześćjańsku ze strony teologicznego organu, osądzić kogoś zaocznie i odrzucić sprostowanie potępionego!..

Wiedeń 30 czerwca.

ę. [Wybory z większych posiadłości w niż. Austrji — cesarz jako wyborca — konfuzja liberałów.]

Dziś odbywają się wybory do sejmu n. austr. z kurji większych posiadłości. W téj prowincji wyjątkowo niema prawie małéj szlachty. Znajdują się między wyborcami téj grupy przemysłowcy i spółki akcyjne w małéj ilości. Właścicielami większych obszarów w $^{9}/_{10}$ częściach niższéj Austrji są to arystokraci niemieccy, których się napotyka oddawna czy w wojsku, czy w wysokich urzędach politycznych, czy w dyplomacji austr., daléj bogato uposażone klasztory czy korporacje religijne i familja cesarska. I tu jeszcze jest pewny rozdział. Są bowiem dobra wydzielone panującemu osobno, dobra wyznaczone arcyksiążętom do ich dyspozycji i dobra familijne zbiorowe, osobno administrowane. Cesarz ma jeszcze posiadłości ziemskie w Morawji i wyższéj Austrji i i w tych trzech prowincjach należy do grupy wyborców większych własności (*Grossgrundbesitzer*).

Prawdopodobnie t. z. liberalno-konstytucyjna partja i z tych wyborów nie wyjdzie zwycięzko. Stronnictwo klerykalne rozwinęło wielką energję i postarało się o wpływy, które rzadko w tych kołach chybiają celu.

Zabawném a oraz pouczającém dla myślącego jest, patrzeć na tę nieporadność i konfuzję pojęć niemieckich liberalnych organów z okazji danego pełnomocnictwa hr. Falkenhayn przez cesarza, jako wyborcę.

Zdawałoby się, że nikt nie ma prawa narzucać drugiemu powiernika i że cesarz tak samo zastępstwo swoje powierzyć może przy wyborach komu chce, jak inny wyborca.

Dzienniki jednak, które liberalnemi się zwą, tę swobodę działania nie przyznają cesarzowi dlatego, że jest monarchą w państwie konstytucyjném, a hr. Falkenhayn należy do partji ultramontanów.

Jeszczeby tę podejrzliwość, że się zanosi na reakcję, można sobie wytłómaczyć u ludzi wyrosłych wśród absolutyzmu, a późniéj wśród oscylacji to wstecznych to pół-liberalnych, gdyby im nie zostały pomięszane szyki przez dwie inne nominacje cesarza jako wyborcy. Oto w Morawji przy wyborach z „grupy większych posiadłości“ ma zastępować cesarza hr. Wrbna, a w niższéj Austrji hr. Kuefstein.

Pierwszy jest czystéj krwi *verfassungstreu*, a drugi, jak dzienniki twierdzą, feudalno-klerykalny.

Trzeba wiedzieć, że organa nowéj liberalnéj, postępowo-ugodowéj partji, podczas tutejszych wyborów z grupy miejskiéj pomiatały starą partją centralistyczną, nazywającą się *par excellence verfassungstreu* bez dodatków, a teraz akceptują z zadowolnieniem wybór hr. Wrbna, jako zwolennika bezwzględnego grudniowéj ustawy, dodając naiwnie, że ten będzie występował przeciw zachciankom Czechów, na co się i my jako stronnictwo zgadzamy (dodaje *W. Tagblatt*).

Bliżéj się przypatrując rzeczom, zrozumieć można, jak Francuzi nazywają, tę konfuzję niemiecką. Wolność, postęp, pisany liberalizm tłómaczą sobie sami po swojemu. Prawa wydawać lubią teoretycznie wolnościowe, ale bez uwzględnienia potrzeb, właściwości innych ludów. Czy komu z tém dobrze, czy źle, o to się nie pytają. Do kompromisu nie mają w ogólności najmniejszéj skłonności. U nich miarą potrzeb obcych jest ich własny sąd o rzeczach, a w ostatniéj potencji ich własny interes. Takie są ich i stronnictwa w stosunku do partji i narodowości nieniemieckich; takie ich organa, z których żaden nie śmie wystąpić ze śmiałym programem autonomicznym, bo wie, żeby u swych niem. czytelników stracił na wziętości, a u nich rachunek przedewszystkiem.

Wiedeń. [Mianowania.] *Wiener Ztg* zamieszcza odręczne pisma cesarskie, zawierające mianowanie bar. Holzgethana na ministra skarbu, bar. Petrino na ministra rolnictwa, a Stremayra na ministra wyznań i oświecenia. Równocześnie zamieszcza uwolnienie barona Widmanna i Tschabuschnigga z dotychczasowo zajmowanych posad ministerjalnych, a osobny list cesarski, zawiadamiający hr. Potockiego o tych zmianach, porucza mu zarazem tymczasowe kierownictwo ministerstwa obrony krajowéj.

— [Wybory z miast] w Salcburgu skończyły się zwycięztwem wiernokonstytucyjnych. Na 13 posłów wybrano tylko 3 klerykalnych.

— [Charakterystyka Klaczki według *Vaterland*]. Co do przekonań swoich jest Klaczko dobrym katolikiem i zachowawczym. Pochodzi on wprawdzie z rodziny żydowskiéj, ale wiadomo, że nowonawróceni zwykle najżarliwszymi są zwolennikami nowoobranéj wiary. Że jest zachowawczym, za to ręczy nienawiść ze strony polskich demagogów.

Podejrzanym czyni go powołanie przez hr. Beusta. Ależ p. Beust nie kierował się w tém osobistymi życzeniami, owszem jedynie tylko przychylne dla Austrji usposobienie p. Klaczki, co się szczególniéj w artykułach jego w *Revue de deux mondes* przebijało, skłoniło hr. Beusta do powołania go do ministerstwa spraw zagranicznych. Zresztą nie jest on wcale zapalonym wielbicielem hr. Beusta. Klaczko jest to człowiek spokojny, z zastanowieniem, obliczający wszystko z zimną rozwagą; w sejmie lwowskim nie zaciągnie się do obozu p. Ziemiałkowskiego z pewnością.

Serbja.

Belgrad 30 czerwca.

[Fałsze o Polsce — z Bośnji — skupczyna w Serajewie — spodziewane reformy.]

W. K. „Na pochyłe drzewo i kozy skaczą“ powiada nasze staropolskie przysłowie; a sławny Lafontaine uczy, że lwa złożonego chorobą i osieł kopnie.

Jak nasze narodowe przysłowie, tak i bajka francuzkiego pisarza sprawdzają się obecnie na Polsce, którą z równą słusznością można przyrównać do pochylonego drzewa, jak i do lwa ciężką chorobą złożonego. Prowadząc porównanie w tymże samym kierunku daléj, wypadnie nam kalumnjatorów i wszystkich w ogóle wrogów Polski, walczących przeciwko niéj fałszem i potwarzą, porównać... z czém? Odpowiedź na to zostawiam domyślności czytelników.

Gazeta *Serbja*, będąca organem serbskiéj „Omladyny“, zamieszcza w nrze 62 korespondencję zatytułowaną „Z południowéj Rosji“, w któréj czytamy co następuje:

„W Rosji panuje najzupełniejsza tolerancja religijna. Jeżeli zaś Rosja ściśnia nieco katolicyzm w Polsce, dzieje się to nie bez pewnéj racji. Polacy wiele ucierpieli z powodu swoich *fratrów*, którzy swym jezuityzmem wprowadzali naród na pole nierozważnych działań. Przed ostatniém powstaniem było w Polsce mnóstwo klasztorów. A co się w tych klasztorach działo?... czy przynosiły one jaką korzyść krajowi i narodowi?... Jasne to jest jak słońce, że mu tylko szkody wyrządzały. Klasztory te nie były czém inném, jak przytuliskiem wszelkiego rodzaju zbrodniarzy i rozpustników. *Fratry* nie dążyli za postępem, lecz usiłowali zatrzymać na zawsze naród w głupocie i ciemnocie, by nie mógł na świat patrzeć własnemi oczami. W czasie ostatniego powstania *fratry* polscy byli ślepém narzędziem fanatycznéj swéj braci z Lugdunu i Rzymu, i kiedy papież rzucał klątwę na cara rosyjskiego, na Garibaldego i Wiktora Emanuela, znalazł ojciec święty w polskich *fratrach* ślepe narzędzie, gotowe do ciskania klątwą i kamieniem. Za to też po uśmierzeniu powstania otrzymali polscy *fratry* paszport, aby mogli swobodnie udać się w gościnę do ojca świętego. Zbrodnicze, rozpustą splamione ich klasztory zamienione zostały na szkoły i na inne użyteczne zakłady, a ogromne majątki klasztorne rozdzielono bezpłatnie między ubogich. . . .“

Zamieszczam ten ustęp gołosłownie. Dodawać bowiem do niego jakikolwiek komentarz, byłoby to ubliżać sobie i publiczności polskiéj. Zrobię wszakże uwagę, że jeżeli godzi się powinszować zacnemu autorowi powyższéj bazgraniny roli,

---

ta nowość, nie dziw wcale. Do teatru pośród upału uczęszczać niepodobna; przytem ogródek nikogo nie krępuje: można tam jeść, lubować się bawarem, palić, prowadzić rozmowę, a od czasu do czasu spojrzeć na scenę. Nie wszystkie jednak ogródki zasługują na miano *cafés chantants*. Rodzaj ten przedstawień zrodził się na bruku paryzkim, posiada odrębnych artystów i właściwy sobie repertoar; naśladować go trudno. Jedno więc tylko francuzkie Eldorado ma ten oryginalny charakter, niemieckie zaś i polskie widowiska są to sobie poprostu małe teatrzyki, dające komedyjki i operetki. Eldorado odwiedzają przeważnie Moskale i zdeboszowane lowelasy; teatrzyki niemieckie — niemcy i żydzi; polskie — średnie warstwy ludności. Eldorado w tym roku lichych ma artystów, szczególniéj da się to powiedzieć co do personalu żeńskiego. Publika jednak odwiedzająca to „niebo“ niezbyt jest żądna wrażeń estetycznych; najżywiéj zajmuje ją ekscentryczny kankan, zwany „folichon“, na widok którego wszyscy klaszczą, sztukają, krzyczą, ryczą... jedném słowem dochodzą do szaleństwa, a z pośród tego wszystkiego wybitnieją najhałaśliwsze szczęki pałaszów, wycia ich posiadaczy i wrzaski „brawa (*sic*).“ W ogóle jednak nie wiedzie się w tym roku ogródkom; ciągłe deszcze i zimna psują im szyki; Eldorado tylko doznaje wytrwałości swych spektatorów, którzy skuleni i przeziębnięci siedzą cierpliwie pod parasolami, napawając za to oczy i uszy. Z polskich ogródków najlepsza jest Alhambra, w któréj daje przedstawienia trupa Stobińskiego.

W połowie czerwca corocznie towarzystwo dobroczynności korzystając ze zjazdu ziemian na jarmark wełniany, urządza zabawę loteryjno-muzykalno-ogniową w ogrodzie saskim. W r. b. rzucił ktoś myśl urozmaicenia zabawy téj maskaradą. Myśl ta rzeczywiście przyniosła pożądany dla tow. dobr. skutek, bo napełniła ogród kilkunastoma tysiącami publiki. Zachwycający był to widok! Szczególniéj główna alea przedstawiała falę różnobarwną, błyszczącą wdziękami i szykiem — cudowna pogoda przyszła w pomoc téj czarującéj zabawie, tak, że zniewoleni byliśmy zapomnieć na chwil kilka, iż się znajdujemy nad brzegami Wisły. Lecz mimo to wszystko maskarada się zupełnie nie powiodła i przypomniała nam znów, że obyczajem dalecy jesteśmy od mieszkańców Wenecji i Paryża — maskarada uliczna przyjąć się na naszym gruncie nie mogła.

Widok świetności i blasku, jakim napełnił się ogród saski podczas loterji, kłół w oczy szlachtę prowincjonalną i wywołał niejeden z ust jéj wykrzyknik. „To mości dobrodzieju wyrzekają na biedę, płaczą na stagnację, na upadek, a strojami i elegancją nie ustępują wcale Paryżowi, jak Boga kocham!“ Jest w słowach tych nieco prawdy: naśladownictwo i przesada, choćby z narażeniem na szwank swéj materjalnéj przyszłości jest narodową chorobą naszą, któréj się zaprzeć w żaden sposób nie można. Z drugiéj jednak strony niepodobna zbytku publiki warszawskiéj kłaść na barki wyłącznie Polaków — ci co dzierżą dziś w swém ręku władzę lub kapitały, celują w używaniu życia i oni to głównie zwracają na siebie oczy wiejskich Katonów.

(Dokończenie nastąpi.)

jaką on w tym razie odgrywa, niemniéj musimy także hołd winny oddać gorliwości redaktora *Serbji*, z jaką ten, snać wierny godłu wolności i postępu — pospieszył umieścić elukubrację odeskiego bazgracza w organie liberalnéj partji serbskiéj. Sława jednego należy się w pewnym stopniu i drugiemu.

Vidovdan podaje wiadomość, że komisja, ustanowiona w celu rozpoznania sporu między Turcją a Czarnogórą o nadgraniczne pastwiska, zakończyła swe posiedzenia, zawyrokowawszy, że pretensje Czarnogóry są całkiem niesłuszne. Przeciwko temu wyrokowi założyli protest ajent czarnogórski i konsul moskiewski.

Z Bośnji coraz bardziéj niepokojące dochodzą wieści. Systematyczne prześladowanie Safeta paszy, wymierzone przeciwko ludziom wpływowym, a szczególniéj przeciwko narodowemu duchowieństwu, z natury rzeczy będącemu przewodnikiem narodu, który zostaje na nizkim stopniu kultury — wywołuje niezadowolenie, które łatwo może doprowadzić masy ludności do rozpaczliwego kroku. Tymczasem wychodztwo ludności szukającéj w granicach Austrji ochrony dla siebie przed prześladowaniem i nadużyciami — nie ustaje. Dotąd liczą już do 700 rodzin, które opuściły rodzinne ogniska, przenosząc dobrowolne wygnanie nad niepokój i niepewność o życie.

Takowy stan rzeczy zniewolił przedstawicieli zachodnich mocarstw do energicznych przedstawień, z jakiemi wystąpili przed Safet-paszą, kładąc szczególny nacisk na liczne aresztowania, dokonane w krótkim przeciągu czasu, jak również na nieustającą emigrację ludności. Sam Safet-pasza niemało się zatrwożył na wiadomość o emigracji miejscowéj ludności. To téż natychmiast rozesłał swych ajentów, którzyby przedstawieniami swemi i obietnicami, że wszelkie nadużycia, jakie dotąd były, nie powtórzą się więcéj, usiłowali powściągnąć ludność od wychodztwa. Jednocześnie przedsięwzięto zaradcze środki na drodze policyjnéj.

List z Bośnji, zamieszczony w *Jedinstwie*, podaje następującą wiadomość o zwołanéj w Sarajewie skupczynie, która świeżo zakończyła swe obrady:

„W Sarajewie podczas narodowego zboru stał się cud, przedtém ani widziany, ani słyszany. Zbór ów, który dotąd nie był czém inném, tylko ślepém narzędziem w ręku wezyra, zgodził się jednomyślnie na publiczne wystąpienie przeciwko nadużyciom, żądając od władzy:

1) Aby wszystkie nadużycia i krzywdy, jakie naród cierpi, raz zostały usunięte;

2) aby dziesięcina została sprawiedliwie ustanowioną i żeby wydzierżawiający ją agowie i bejowie nie zabierali połowy, ale tylko dziesiątą część produktów ziemskich;

3) aby podatki wszelkiego rodzaju zostały zmniejszone, a wojskowe *(vojnica)* zupełnie zniesione, ponieważ obecnie każdy obowiązany jest służyć wojskowo;

4) aby nadużycia i niesprawiedliwości *muteseryfów*, *kaj-makamów*, urzędników i policjantów raz na zawsze usunięte zostały.

„Tego rodzaju żądania zboru zaniepokoiły rząd; wiedzieć bowiem trzeba, że zostały one sformułowane za obopólném porozumieniem się chrześcian i muzułmanów. To téż pierwszém usiłowaniem rządu było jedność tę rozerwać, obudzając muzułmański fanatyzm i sprowadzając podejrzenie na *raję* chrześciańską.

„Rzuconą została wieść po całéj Bośnji, że raja gotuje się do powszechnéj rzezi muzułmanów."

W przyszłym miesiącu ma być zwołaną skupczyna w Serbji. Z wielką niecierpliwością oczekują tu jéj, spodziewając się wielu zmian w wewnętrznych kraju urządzeniach, bardziéj odpowiadających czasowi i potrzebom narodu. Obietnice rządu pod tym względem są wielkie, niemniejsze są także nadzieje partyzantów rządowych. Czy się one wszystkie ziszczą, czas okaże. Tymczasem nie od rzeczy będzie dodać, że — lubo wątpliwości nie ulega, iż liczne wprowadzone zostaną ulepszenia w zakresie instrukcji publicznéj, sprawiedliwości, cywilnych swobód — nie można wszakże spodziewać się, żeby ulepszenia te przeprowadzone zostały w granicach, jakie im sama natura rzeczy zakreśla. Rząd bowiem tutejszy — jak dotąd przynajmniéj — nie objawił jeszcze téj odwagi, jaka potrzebna jest do zerwania z polityką połowiczną, uciekającą się do środków prewencyjnych, środków, wobec których żadne uchwały i postanowienia — chociażby najliberalniejsze — nie mogą się utrzymać w należytéj powadze.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, *29 czerwca*.— Dzisiaj odbyło się posiedzenie walnego zgromadzenia członków krakowskiego oddziału tow. pedagog. w sali muzeum technicznego. Z długiego sprawozdania z czynności oddziału, odczytanego przez sekretarza p. Aleksandra Pająka, przekonaliśmy się, że oddział objawia coraz większe życie, bo nietylko, że odbył trzy zwyczajne, a jedno nadzwyczajne zgromadzenie walne, na których odczytywali rozprawy prócz p. Józefczyka i p. Świeżyńskiego, członków miejscowych, wyłącznie p. nauczyciele szkół ludowych po wsiach; ale także odbywały się po niektórych kółkach, na które się oddział podzielił, konferencje nauczycielskie. Nie mało nas zdziwiło, że ze sprawozdania nie usłyszeliśmy, że p. profesorowie gimnazjalni i p. nauczyciele szkół lud. w miejscu miewali odczyty lub rozprawy na walnych zgromadzeniach, jak to miewają po innych oddziałach, o czém mieliśmy już nieraz przyjemność czytania w dziennikach. Podobne odczyty, czyto z dziedziny nauk przyrodniczych, czy też innéj treści naukowéj, byłyby według naszego zdania bardzo pożądane dla p. nauczycieli szkół wiejskich, którzy we walnych zgromadzeniach najliczniejszy biorą udział.

Zarząd oddziałowy założył ze swych skromnych funduszów małą bibljotekę i poczynił wszelkie kroki o wzrost téjże. Udał się w tym względzie do osób inteligentnych w mieście z prośbą o pomnożenie bibljoteki książkami, a wydziały rad powiatowych w Chrzanowie, Krakowie i Wieliczce upraszał o zapomogę pieniężną.

Z przyjemnością zapisujemy tutaj, że wydział rady powiatowéj Chrzanowskiéj pierwszy pospieszył z datkiem 20 złr., jak niemniéj i to, że jest tow. pedagog. najprzychylniejszy, o czém oświadczył zgromadzeniu przewodniczący. Nie możemy pominąć i tego, że rada powiatowa chrzanowska pierwsza zapisała 19 egzemplarzy mapy „Polski" p. dra Baranieckiego. Miałażby rada powiatowa krakowska być mniéj życzliwą towarzystwu pedagogicznemu? Czy rada powiatowa krakowska uważa za niekoniecznie potrzebne, aby każda sala szkolna w jéj zakresie ozdobiona była mapą „Polski," że dotychczas nie zaprenumerowała wspomnionéj mapy dla każdéj szkoły? Nie chcemy pomawiać wydziału rady powiatowéj krakowskiéj, jakoby był zdania, że nauczyciele szkół wiejskich nie powinni uczyć historji ojczystéj, przy wykładzie któréj niezbędnie potrzebną jest mapa „Polski."

Mamy nadzieję, że za pochwały godnym przykładem rady powiatowéj chrzanowskiéj pójdzie nietylko rada powiatowa chrzanowska, ale także i Wielicka, która tożsamo z prenumeratą na mapę „Polski" dotąd się nie zgłosiła.

P. Petryka, dyrektor głównéj szkoły ludowéj w Chrzanowie, odczytał sprawozdanie z obrad zjazdu nauczycieli niemieckich we Wiedniu i połączonéj z nim wystawy rzeczy szkolnych.

Gdy na porządek przyszły wnioski, oświadczył p. Petryka życzenie p. Schotta, dyrektora kopalni w Jaworzniu, aby najbliższe walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału odbyło posiedzenie w Jaworzniu, że w tym celu ułatwi nietylko przyjazd ze Szczakowy do Jaworznia, ale nawet przyjęcie. Zgromadzenie oświadczyło, że czyniąc zadosyć życzeniu p. Schotta odbędzie posiedzenie w Jaworzniu d. 29 września r. b.

Potém wybrano komisję lustracyjną do sprawdzenia rachunków z r. 1869/70 składającą się z pp. Kosowicza, Glasera, Świerzyńskiego, a gdy przyszło do wyboru nowego zarządu, zgromadzenie potwierdziło ten sam i przy hucznych oklaskach podziękowało mu za tegoroczne czynności. Zarząd składają prezes p. Andrzéj Józefczyk; wiceprezes ks. Marceli Chmielewski; podskarbi p. Franciszek Eberhard; sekretarz p. Aleksander Pająk, nauczyciel szkoły w Prądniku; członkowie pp. Antoni Kamiński, Władysław Rozwadowski, Teodor Stahlberger.

Po dyskusjach nad wyborem delegata na walne zgromadzenie w Kołomyi przyjął obowiązki delegata ks. Stanisław Nowiński bez żadnego wynagrodzenia za podróż z warunkiem, aby zarząd 10 złr. na ubogich uczniów przeznaczył.

Limanowa, *30 czerwca*. — W interesie słuszności i jawności, uprasza wydział rady pow. limanowskiéj o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania mylnych twierdzeń zawartych w korespondencji z „Bocheńskiego."

Korespondent upatruje w nr. 146 *Kraju* zupełne zaniedbanie drogi pow. bocheńsko-sowlińskiéj w części jéj do pow. limanowskiego należącéj w téj okoliczności, iż poręcze na górze „Widomą" zwanéj są pogniłe; właśnie w r. b. zastąpione one będą nowemi, na co jeszcze w grudniu r. z. przeznaczono 225 złr. 3 c., a jedynie niesłowności przedsiębiorcy przypisać należy, iż te poręcze nie są dotąd postawione. Daléj zdaje się korespondentowi, że wydział powiatowy od czasu odebrania téj drogi od rządu, *nic* dla jéj utrzymania nie zrobił, *ponieważ* dotychczas pozostawił jeszcze czarno-żółte słupy milowe i niemieckie napisy, może z umysłu (sic), by niewiadomy rzeczy, drogę tę wziął za rządową.

Otóż na całéj téj linji istnieje jeden tylko słup milowy z czasów jeszcze rządowéj administracji pochodzący, który także jako nadpsuty w r. b. nowym ma być zastąpiony, a jeżeli o napisie zapomniano, to natomiast pamiętano o rzeczywistych potrzebach drogi. Mylném téż jest twierdzenie korespondenta, jakoby na téj linji drogie i liczne znajdowały się rogatki; jest tam bowiem jedna tylko rogatka mostowa z opłatą po 2 c. od konia należąca do posiadłości dworskiéj w Łososinie górnéj, część zaś dochodu z rogatki drogowéj w Rzegocinie w granicach pow. bocheńskiego znajdującéj się, przypadająca na powiat limanowski, wynosi 1003 złr. 91½ c., która to kwota nie pokrywa kosztów zwyczajnego utrzymania téj drogi, według budżetu bowiem każdorocznego wynoszą takowe mniéj więcéj 1400 złr.

Nakoniec mylném jest twierdzenie korespondenta, jakoby wydział rady pow. limanowskiéj miał tylko tę jednę drogę do utrzymywania, albowiem w pow. limanowskim znajdują się następujące drogi téj kategorji:

a) sowlińsko-laskowska w długości	1 mili	725 s.
b) dobrsko-skrzydlnieńska	„ 1 „	2025 s.
c) kamienicko-stopnicka	„ 2 „	3500 s.
Razem w długości	5 mil	2250 s.

Preliminowane na r. b. potrzeby tych dróg wynoszą		5483 złr. 91½ c.
a) na utrzymanie i przebudowanie	3810 złr. 32 c.	
b) na honorarjum inżyniera, na płacę konduktora i pięciu dróżników, wreszcie na zakupienie narzędzi drogowych	1013 „ —„	
c) na nowe budowy tylko	666 „ 59½ „	
Razem		5483 złr. 91½ c.
Ponieważ jedyny dochód, jakim wydział powiatowy rozporządza, stanowi wspomniany czynsz z myta rzegocińskiego w kwocie		1003 złr. 91½ c.

przeto brakujące do pokrycia 4483 złr. musiano uzupełnić nałożeniem 10% dodatku, który powyższą sumę wynosi.

Wreszcie gdy bezpieczeństwo przejazdu na jednéj z tych dróg wymagało doraźnego postawienia trzech mostów, udzielił wysoki wydział krajowy, z uwagi na powyżéj skreślony stan rzeczy, powiatowi limanowskiemu na wybudowanie takowych jednorazowy zasiłek w sumie 2500 złr.

Cyfry powyższe jakoteż przytoczone okoliczności świadczą wymownie o ofiarności mieszkańców pow. limanowskiego i uchylają stanowczo podejrzenie korespondenta, jakoby wydział limanowski od czasu objęcia dróg powiatowych w swój zarząd nic dla ich utrzymania nie zrobił.

Z wydziału rady powiatowéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W Krakowie w szkole głównéj wzorowéj, obejmującéj kilkaset młodzieży w 4-ch klasach, ukończyły się publiczne egzamina 1 lipca, na których prezydujący ks. scholastyk w obec pana delegata starosty i licznych rodziców oświadczył swoje zupełne zadowolenie tak pod względem wiedzy uczniów, jak równie wykładu nauczycieli. Po skończonym popisie otrzymali odznaczający się uczniowie stósowne nagrody w książkach i obrazkach, których dostarczyli miejscowy magistrat, p. Żółtowski i katolickie stowarzyszenie św. Seweryna, za co godnym dawcom „Boże zapłać!"

W szkole śgo Florjana na Kleparzu odbył się w d. 2 lipca popis publiczny uczniów w obecności prezydenta miasta dra Dietla, radców miejskich Aleksandrowicza i Pągaczewskiego i licznego grona gości i rodziców młodzieży szkolnéj. Popis zadowolnił obecnych pod każdym względem, szczególniéj zaś odznaczyli się uczniowie w śpiewie i w historji polskiéj. Przyznać trzeba, że nauczyciele i nauczycielki szczególniéj bezpłatni (p. Sołtysek i p. Aniela Rudnicka) oddawali się z prawdziwém poświęceniem nauczaniu młodzieży.

Klasyfikacja uczniów gimnazjum śgo Jacka.
(Dokończenie.)

KLASA III. *A.* Liczba uczniów 32.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Kurek Michał, 2 Waszkowski Jan, 3 Günther Wład., 4 Neusser Wład., 5 Bisztyga Jan, 6 Olberek Antoni.

Świadectwo pierwszego stopnia otrzymali:

7 Paszcza Paweł, 8 Malarz Maciéj, 9 Biborski Aleks., 10 Sobolewski Feliks, 11 Hausenblas Alfred, 12 Firganek Stan., 13 Eichhorn Ferdynand, 14 Knycz Jędrzéj, 15 Keppler Zyg., 16 Flasiński Romuald, 17 Radwański Jan, 18 Reiner Pinkus, 19 Ritter Józef, 20 Kulski Stefan, 21 Sobolewski Józef, 22 Abraham Herman, 23 Skibiński Wład., 24 Kwiatkowski Aleksander.

6 uczniów ma poprawiać egzamin po wakacjach, 1 nie otrzymał promocji, 1 w ciągu roku zakład opuścił. *Stan. Siedlecki*, gospodarz klasy.

KLASA III. *B.* Liczba uczniów 31.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Maciejowski Jędrzéj, 2 Deiches Izrael, 3 Komar Józafat, 4 Aronsohn Samuel.

Świadectwo pierwszego stopnia otrzymali:

5 Parvi Lud., 6 Wirmański Józef, 7 Franczak Józef, 8 Giercuszkiewicz Franc., 9 Turzański Michał, 10 Harsche Karol, 11 Pieczyński Antoni, 12 Albrecht Juljan, 13 Sałasz Bolesław, 14 Schnitzel Emil, 15 Kolor Michał, 16 Łazarski Józef.

9 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego postępu w jednym przedmiocie po wakacjach, 3 nie otrzymało promocji, 1 umarł, 2 w ciągu roku zakład opuściło.

Józef Piękosz, gospodarz klasy.

KLASA IV. Liczba uczniów 60.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Szczyrbuła Jakób, 2 Sysak Gabrjel, 3 Górski Bronisław, 4 Miodoński Jan, 5 Spitzberg Stanisław.

Świadectwo pierwszego stopnia otrzymali:

6 Koy Michał, 7 Ozóg Kazimierz, Chorąży Józef, 9 Zygulski Franciszek, 10 Swiejkowski Mieczysław, 11 Deszcz Stanisław, 12 Krupiński Jan, 13 Wdówka Piotr, 14 Stepa Tomasz, 15 Spitzberg Wilhelm, 16 Kraśnicki Stanisław, 17 Momot Michał, 18 Trzecieski Jan, 19 Bajer Aleksander, 20 Bobrzyński Tadeusz, 21 Czerny Maciéj, 22 Czasch Marjan, 23 Krzeptowski Józef, 24 Mrażek Bronisław, 25 Pfau Marjan, 26 Miętka Wojciech, 27 Opacki Juljan, 28 Czaja Jan, 29 Beym Stanisław, 30 Cypr Roman, 31 Beran Józef, 32 Chmurski Serafin, 33 Schwenk Antoni, 34 Natter Jan, 36 Siedlecki Aleksander.

6 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego postępu w jednym przedmiocie po wakacjach; 10 nie otrzymało promocji; 9 w ciągu roku zakład opuściło.

Aleksander Kośmiński gospodarz klasy.

KLASA V. *A.* Liczba uczniów 37.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Brzeziński Józef, 2 Bogdanik Józef.

Świadectwo pierwszego stopnia otrzymali:

3 Filipkiewicz Stefan, 4 Tarchalski Józef, 5 Dobija Antoni, 6 Mikuszewski Feliks, 7 Sleczka Marcin, 8 Sowa Aleksander, 9 Tarchalski Erazm 10 Jarynkiewicz Stefan, 11 Wacholz Emil, 12 Rampelt Karol, 13 Sławiński Władysław, 14 Kucharski Stanisław, 15 Schulz Józef, 16 Hohorowski Stefan, 17 Przybylski Józef, 18 Giercuszkiewicz Antoni.

15 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego postępu w jednym przedmiocie po wakacjach, 3 nie otrzymało promocji, 1 w ciągu roku wystąpił.

Sofron Tymiński, gospodarz klasy.

KLASA V. *B.* Liczba uczniów 36.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Gonka Józef, 2 Szyndler Franciszek, 3 Krupa Józef, 4 Migas Jan.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali:

5) Kącki Szczepan, 6) Lelek Romuald, 7 Szczudło Józef, 8 Golik Bartłomiéj, 9 Westwalewicz Józef, 10 Radzięda Teofil, 11 Iwański Antoni, 12 Wawrowski Jan, 13 Puk Andrzéj, 14 Junger Jakób, 15 Targowski Tomasz, 16 Rothwein Leon, 17 Gajowy Edward, 18 Skrzyński Adam, 19 Bernacki Franciszek, 20 Dutkiewicz Antoni, 21 Biskup Józef, 22 Nycz Józef, 23 Michalczowski J.

3 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego postępu w jednym przedmiocie po wakacjach, 3 nie otrzymało promocji, 7 w ciągu roku wystąpiło.

Ignacy Znamirowski, gospodarz klasy.

KLASA VI. Liczba uczniów 46.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Schnayder Edward, 2 Matlakiewicz Karol, 3 Pobudkiewicz Alojzy, 4 Goldstein Wilhelm, 5 Eibenschütz Zygmunt, 6 Pukowski Stefan.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali.

7 Musiał Jacek, 8 Pągowski Edward, 9 Feuereisen Dawid, 10 Kurowski Józef, 11 Wacholz Wiktor, 12 Adamczyk Władysław, 13 Kostia Jan, 14 Kozłowski Stanisław, 15 Kułakowski Wincenty, 16 Szatan Karol, 17 Bidziński Jan, 18 Bielenin Józef, 19 Piech Ludwik, 20 Surowiecki Jan, 21 Michalik Jan, 22 Kruk Stanisław, 23 Koy Stanisław, 24 Kozak Józef, 25 Wojnarski Eugenjusz, 26 Csernak Mieczysław, 27 Mardeusz Antoni, 28 Szymberski Władysław, 29 Szotowicz Teofil, 30 Gąsienica Andrzéj.

7 uczniów ma poprawiać egzamin po wakacjach, 3 nie otrzymało promocji, 6 w ciągu roku zakład opuściło.

Maksymiljan Iskrzycki, gospodarz klasy.

KLASA VII. Liczba uczniów 34.

Świadectwo stopnia pierwszego z odszczególnieniem otrzymali:

1 Brzeziński Marjan, 2 Neusser Edmund, 3 Goryl Józef, 4 Krzyszkowski Ignacy, 5 Dudek Tomasz, 6 Gołaszewski Marek.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali:

7 Hr. Krasicki Franciszek Ksawery, 8 Majewski Władysław, 9 Adamczyk Wojciech, 10 Dudek Jan, 11 Sałapatek Wincenty, 12 Klimek Ant., 13 Piotrowski Walenty, 14 Strojek Jan, 15 Paul Wiktor, 16 Erbes Józef, 17 Michałek Piotr, 18 Stankiewicz Antoni, 19 Hałaciński Czesław, 20 Dańkowski Józef, 21 Strzelbicki Bolesław, 22 Tęczyński Leon.

8 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacjach, 4 w ciągu roku zakład opuściło.

Karol Klęsk, gospodarz klasy.

KLASA VIII. — Liczba wpisanych uczniów publicznych 31, prywatystów 3. Z tych opuściło zakład w ciągu roku 3, a poddało się egzaminowi dojrzałości 29.

Świadectwo dojrzałości z odszczególnieniem otrzymali:

Hojka Jan, Propper Jonas, Reben Selig, Silberstein Abraham.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Brühl Edward, Byrnas Jan, Dziembowski Józef, Filewicz Jan, Skórczewski Bolesław, Olajossy Roman, Otfinowski Ferdynand, Skrzyszowski Tadeusz, Niemczura Franciszek, Niklewicz Bronisław, Siedlecki Wojciech, Stein Artur, Rappaport Izaak, Sopiński Ignacy.

4 uczniom pozwolono poprawić postęp niedostateczny w jednym przedmiocie we wrześniu r. b.; odroczono do pół roku uczniów 4, do całego roku 2, nie przystąpił do egzaminu ustnego jeden.

Z ośmiu eksternistów, którzy się poddali egzaminowi, otrzymał świadectwo dojrzałości Świeżyński Władysław; 1 ma poprawić postęp niedostateczny w jednym przedmiocie we wrześniu r. b.; odroczono 2 do całego roku, jednego do 2 lat, jednego bez terminu; nie przystąpiło do ustnego egzaminu dwóch.

Marceli Studziński, gospodarz klasy.

Królem kurkowym został obwołany wczoraj po strąceniu ostatniego szczątka kurka obywatel miasta Krakowa Krywult. Inauguracja odbyła się z całą tradycyjną pompą, a wieczorem towarzystwo strzeleckie i publiczność odprowadziła z muzyką nowego potentata do domu.

Ognie sztuczne.— We środę 6 lipca b. r. spalone zostaną przez Michała Mądrzykowskiego na błoniach tutejszych wielkie ognie sztuczne. Spodziewać się można licznego udziału publiczności.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowna redakcjo!

Proszę o sprostowanie mylnie podanych słów z przemowy mojéj na drugiém posiedzeniu komitetu wyborczego. Nie użyłem wyrazu: *nie szarpmy się*, tylko *rachujmy się z stosunkami*; również nie powiedziałem: *jeżeli będzie rozum w głowie a grosz w kieszeni szlachcica*, tylko: *jeżeli będzie rozum w głowie, a grosz w kieszeni obywatela pod dostatek*.

Z uszanowaniem: dr. *Gilewski*.

Do jednego z dotychczasowych posłów! Jeżeli daléj uznasz jeszcze za potrzebne krytykować moje obecne co do poselstwa na sejm krajowy działanie, to głoszę prawdę a nie przeciwnie, bo czyś źle poinformowany, czy mówisz z umysłu, to zawsze ludziom twego stanowiska, nauki i zaufania, jakiemi cię Kraków i pewna instytucja obdarza — prawdę tylko głosić należy.

Powiedziałeś w pewném kółku uczonych zgromadzonym w jedném z instytutów tutejszych naukowych: Kazimierz Henisz stawia się jako kandydat na posła a za nim też stawiają się i inni i następnie krytykowałeś i t. d. Otóż oświadczam, żem się nigdy jako kandydat na posła nie stawiał, a kiedy zaś postawiono mnie, to licznie zgromadzonym obywatelom stawiającym mnie jako kandydata, odpowiedziałem: zasady prawa być posłem, bronić nie chcę, bo ta na nieszczęście w Wolanach, Kowbasiukach i t. d. jest już ratowaną i zabezpieczoną, a jeżeli wiem, czego się od posła wymaga, to już tém samém zapatrując się na rzeczy zdrowo, jestem tego przekonania, że postąpiłbym sobie nieuczciwie i niepatrjotycznie, kandydując o miejsce, które zająwszy kto inny, z nierównie świetniejszym rezultatem obowiązków swoich dopełnić może. A ponieważ téż i żadna próżność mną obecnie nie powoduje, gdyby mnie jednakżeż w ciągu tegorocznych wyborów napadła, to uważając ją za chorobę, upraszałem życzliwych mi przyjaciół, by mnie z niéj w takim razie doraźnie, ruskiém lekarstwem wyleczyli.

Oto jest prawda i tę chyba (jeżeli konieczność zachodziła) głosić dla przykładu należało. Szanowna redakcjo, czy co wyżéj napisałem jest prawdą?

Kazimierz Henisz.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy Sybiraków otrzymujemy następujące sprawozdanie miesięczne.

W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy stowarzyszenia: p. E. Podoski z Niecwi naddatku za bilet złr. 2, przez redakcję *Kraju* od zarządu browaru Krasiczyna dane na wystawie w Przemyślu 3 złr. 43 c., tamże z zarządu browaru Wojnickiego 29 złr. 7 c., przez wydział pow. z Skałatu od p. J. F. 3 złr., p. Józef Kraszewski z Drezna naddatku za bilet 1 złr. 50 c. Otrzymaliśmy od wdowy po ś. p. P.: 20 złr., butów par 2, paletotów 2, surdut 1, kamizelek 3, koszul 10, skarpetek par 16, chustek 6, krawatów 2, szelki 1, spodni par 4, rękawiczek par 2, spodniéj bielizny sztuk 5. Za co w imieniu sybiraków serdeczne składamy podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom. Już po trzeci raz odbieramy w darze używane odzienie i bieliznę. Znaczy to dla nas więcéj jak gotowe pieniądze, bo potrzebującym w braku tego zakupywać trzeba odzienie na Kazimierzu na tandecie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: w dobrach Kamienica u p. Marszałkowicza za pisarza 1; w redakcji i drukarni p. Miarki w Królowéj Hucie za korektora 1; w Lipiu u p. Teodora Zdanowskiego za pisarza 1; w dobrach Goślice u p. Miłkowskiego za rządcę 1; w Giebutkowie u p. Jezierskiego za karbowego 1; u felczera przy ulicy Szewskiéj za subjekta 1; w Łańcucie na nauce ogrodnictwa 1; u p. Jezierskiego na przedmieściu Frinek w Glajwicach za dozorcę do gospodarstwa 1; w zarządzie lasowym w Sołotwinie za strażnika 1; w Trościanach u p. Skalskiego za ekonoma 1; w folwarku Zielona u p. Jaworoskiego za ekonoma 1; w dobrach Różanka p. Przyłuskiego karbowy 1, leśniczy 1, służący do pokoju 1; w Cygniewie w młynie u p. Kreski praktykantów 2, cieśla 1, czeladnik kowalski 1; w Mielnikach u p. Słupskiego gajowych 2, pisarz do cegielni 1, ekonom 1, na nauczyciela do dzieci 1; w Jabłońcach u p. Sobienieckiego służący do pokoju 1, czeladnik kowalski za kowala 1, pisarz do lasu 1; przy murarzach w Krakowie 1; majster studniarski od ś. p. Lelewela dowódcy (Borelowskiego) wraz z dwoma pomocnikami zaopatrzony został w odzież, kupiono mu świder, grunt szafel, szpadli 3 i linkę, i wyprawiono na zarobek do Galicji; do robót przy nasypach kolei podwołoczyckiéj wyszło ludzi 9. W ogóle weszło do pracy i obowiązków 38 ludzi.

Wysłano kosztem stowarzyszenia: do Czech 1, do Węgier 2, unickiego djakona do Wiednia a ztamtąd wysłano go innym funduszem do Rzymu, do Kimpolunga nad granicą Siedmiogrodu 2.

Niezależnie od naszych starań przyjęty został na buchaltera do administracji *Kraju* 1.

Było na miesięczném stałém utrzymaniu studentów 3, dziecko u mamki w Niepołomicach 1.

Sprawiono jedno ubranie całkowite za 11 złr. 40 c.; z nadesłanych ubrań dano koszul 4, buty 1, surdut 1, spodni 2, chustek 2, krawat 1, spodniéj bielizny sztuk 2, dokupiono czapkę za 60 c.

Pozostało z ubrania: paletotów 2, koszul 6, skarpetek par 16, chustek 2, surdut letni 1, kamizelek 3, krawat 1, spodniéj bielizny sztuk 3, spodni par 3, kapelusz 1, rękawiczek par 2, kołnierzyków 2, szelki 1, płótna starego łokci 5, pasek rzemienny 1, cygarniczka skórzana 1, torba podróżna skórzana 1.

Na 40-centowém dziennem utrzymaniu było siedmiu przez dni 22, pięciu przez dni 9, czterech przez dni 11, jeden przez dni 2.

Są do umieszczenia: gorzelany 1, buchhalter 1, młody człowiek piszący wzorowo 1; służący, którego żona mogłaby być kucharką lub gospodynią we dworze; służący żonaty, który mógłby być dozorcą przy gospodarstwie.

Oprócz powyższych, wszyscy z przybyłych są z łaski szanownych obywateli kraju pomieszczeni i z bardzo małym wyjątkiem zachowują się dobrze.

W ratuszu warszawskim znajduje się wedle ostatnich otrzymanych wiadomości 19-stu, którzy przybywać będą. W drodze zaś z Syberji znajduje się znaczna partja, która ściągać będzie małemi oddziałami od sierpnia do zimy i zdaje się, że to już będzie reszta poddanych austrjackich.

Choć zatem obecnie oprócz powyżéj wymienionych komitet nie ma potrzebujących zajęcia, przecież z wdzięcznością przyjmować będzie zgłoszenia szanownych obywateli i wedle zdolności przybywających z Syberji takowych rekomendować.

Od dnia 1 kwietnia r. z. do dnia 1 lipca r. b., pomieszczono w obowiązkach w ogóle ludzi 541.

Bylicki.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Otto Janicki dr. med. z Siemiantowic, Władysław Ciszewski wł. d. z Gołczy, Ch. Kornfeld kupiec z Ameryki, Richard Titzner maszynista z Laurahütte, Ludwik Zakrzewski obw. z Podola, Feliks Michałowski ob. z Maksymówki, Roman Michałowski w. d. z Galicji, Wilhelm Homulacs w. d. z Galicji, Józef Bocheński z żoną w. d. z Muzyłowa, Władysławowa Dąmbska w. d. z Wojnicza, Br. Eriss c. k. pułkownik od huzarów z Tarnowa, Władysław Korzon z córkami ob. z Piotrkowa, Henryk Haller z żoną w. d. z Jurczyc, Julja Zgardzińska w. d. z Uliska, Fontagon Bertrand obw. z Francji, Ferdynand Kozubowski wł. d. z Galicji, Ludomir Szczerbowicz profesor gimnazjum z Częstochowy, Wacław Le Brunn ob. z Dublan, Alfons Puchewicz z żoną i synem z Warszawy.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Br. Hizdew w. d. z Wirtenbergu, Anna Swoboda ob. z Galicji, Antoni Zygmuntowicz ks. z Przyrowa, Mieczysław Cywiński obw. z Baranowa, Jadwiga Kisielewska obw., Antoni Grabiański ślusarz, Ks. Słowikowski, Ks. Jakubowicz, Franciszka Czartoryska, Marja Lewartowska obw., Henryk Czerny kupiec z żoną z Warszawy; Leopold Mars w. d. Galicji, Tekla Wichlińska w. d. z Umieża, Bolesław Podgórski urzędnik kolei z żoną z Tarnopola, Marceli Stokowski inspektor akcyzy z Krakowa, Franciszek Bandviun kupiec z Berlina, Wandalin Wyganowski obw. z Oleśnicy, Stanisław Łącki emeryt z Częstochowy, Gabrjel Chrzanowski urzędnik straży górniczéj z żoną z Łomży, Michał Szymanowski ob. z Galicji, Michał Zakrzyński obw. z Marcinkowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Eugenjusz Fuld kupiec z Berlina, Karol Siemiński wł. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Czerwiński w. d. Rosji, Hipolit Ostrowski z Rosji, Ernestyna Szanur z Tarnowa, Antoni Lubowiecki w. d. z Kongresówki, Włodzimier Bohusiewicz z Warszawy, Marja Winken z Petersburga, Leopold Mikulski z Warszawy, Mihalina Szczygielska z Lublina, Albrecht Wasiławski z Rosji, Karol Trzeciak w. d. z Galicji, A. Kraatz z Zakopany.

Część urzędowa.

— C. k. szef namiestnictwa mianował w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 1 września 1866 (dz. ust. p. l. 107) komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych c. k. inżyniera Józefa Hanusza w Rzeszowie dla powiatów: Rzeszów, Ropczyce i Kolbuszowa — i c. k. inżyniera Adolfa Grossa w Tarnobrzegu dla powiatów: Tarnobrzeg, Mielec i Nisko.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 29 czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2250 sztuk. Płacono za sztukę 700 f. 207½ złr., za 600 f. 171 złr., za 475 f. 126 złr.; cetnar podług wiedeńskiego rachunku 31 do 31¾ złr. Pozostało niesprzedanych 473 sztuk.

Wiedeń 2 lipca.

Sprawozdanie giełdowe.

B. Odcinanie kuponów wielu akcji bankowych i niektórych kolejowych wpływa na giełdę daléj w kierunku podwyżki, pomimo nadzwyczaj drogiego reporta. Znać, że szpekulacja mniejsza angażuje się ogromnie.

I tak płacono za ulokowanie czyli raczéj za zastawienie Anglosów po 6 do 8 złr. Lombardów 2 do 3 złr., akcji Karola Ludwika po 3 złr. — Dopiero gdy kupony wypłacone będą, spodziewają się tanich pieniędzy.

Zważać tylko trzeba, że wszelkie transakcje zbożowe i i innych płodów, jakoteż przygotowania takichże transakcji w fabrycznych obrotach na zimę ogromne sumy pochłaniają. Zdaje się więc, że pieniądz nie tak prędko przypłynie do giełdy.

Anglosy w tym tygodniu na pierwszém miejscu, zdawało się nawet, że część wielką odciętego kuponu odbiją. Dziś trochę zwolniły, można je nabyć po 274½ *ex divid.* Akcje kredytowe bardzo stałe i pokupione między 265 a 266. Franko-austrjacki bank część kuponu odzyskał. W innych papierach bankowych mało ruchu.

Lombardy idą dobrze prowadzone przez syndykat paryzki Mertona, kończą 204·50.

Akcje Karola Ludwika na południowéj giełdzie niemal cały kupon odbiły.

Renta i losy państwowe nieco zaniedbane.

Otwarcie losom tureckim tutejszéj giełdy dało korzystne pole dla tego taniego papieru. Można się spodziewać, że w nich przyjdzie do wielkiego ruchu.

Tramwaje znacznie spadły, po 191 ofiarowane.

Niech szanowni czytelnicy raczą sobie przypomnieć, co o tém w ostatniém i przedostatniém sprawozdaniu powiedziałem. Administracja do niczego, a konie z powodu drożyzny źle żywią.

Napoleony mało się ruszyły.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 1 lipca. *Pokrok* został skonfiskowany za artykuł omawiający zbyt gwałtownie udział cesarza i rodziny cesarskiéj w wyborach z większych posiadłości.

Z czeskiéj strony rozpuszczono między ludnością wiejską pogłoskę, że cesarz życzy sobie zwycięztwo deklarantów.

Utrzymuje się pogłoska, że sejm czeski rząd rozwiąże, a tém samém rozpisane zostaną nowe wybory do sejmu.

Wiernokonstytucyjny hr. Zyg. Thun zostanie marszałkiem sejmowym. Sejm zwołany będzie na d. 18 sierpnia.

Paryż 2 lipca. Przy głosowaniu nad petycją książąt orleańskich oświadczyło się 174 za przejściem do porządku dziennego; przeciw głosowało 31.

Bruksela 2 czerwca. Nowe ministerstwo już jest złożone: Anethan objął prezydenturę i tękę spraw zagranicznych, Kervyn spraw wewnętrznych, Cornesse sprawiedliwości, Tack skarbu, Jakobs robót publicznych, Guilleaume wojny.

Rzym 2 czerwca. Opozycja biskupów z kard. Rauscherem i Dupanloup'em na czele nie przyjęła nawet odmiennie sformułowanego dogmatu o nieomylności, twierdząc, że i w téj formie sprzeciwia się ich sumieniu.

Przegląd polityczny.

W Krakowie ogłoszono dziś zaproszenie na zgromadzenie przedwyborcze do sali redutowéj na godzinę szóstą, podpisane w imieniu komitetu przedwyborczego przez dra Dietla jako przewodniczącego i pana Alfreda Szczepańskiego jako sekretarza. Na zgromadzeniu tém kandydaci na krzesła poselskie mają składać wyznania wiary politycznéj.

O ruchu wyborczym w Galicji podajemy wyżéj liczne wiadomości. Jutro odbędą się wybory z gmin wiejskich.

Że nietylko u nas, ale i w innych krajach koronnych agitacja rządowa istnieje, mimo zaprzeczeń niektórych pism, dowodzą dzienniki czeskie, donoszące, że niektórzy starostowie wymazywaniem z listy wyborczéj w wilją wyborów, lub też późném rozdaniem kart legitymacyjnych przyczynili się do zwycięztwa partji niemieckiéj.

W Prusach z wielu stron podniesiono myśl skombinowania akcji wszystkich odcieni liberalnych przy wyborach, aby wobec pressji rządowéj i siły stronnictw konserwatywnych, nie rozstrzelić głosów liberalnych i przez to nie narazić sprawy opozycji. W uroczystości odsłonięcia pomnika Fryderyka Wilhelma III ma także wziąść udział deputacja wojska rossyjskiego. Dzienniki pruskie starają się widocznie zmniejszyć ten dowód czułéj przyjaźni przypominając, że na obchód odsłonienia pomnika Aleksandra I w Petersburgu wysłano także pruską deputację wojskową. Bądź jak bądź jest to zawsze wyraźne przypomnienie pobratymstwa broni z lat 1813 i 14, które tém dziwniéj odbija dzisiaj od zapewnień pokojowych Olliviera w izbie francuzkiéj, który w Europie nie widzi „żadnéj kwestji" (!) mogącéj obudzić obawę wojny. Pruski organ urzędowy cieszy się niezmiernie z tego usposobienia francuzkiego ministra, które pewnie w Varzinie wywołało co najmniéj ironiczny uśmiech. Mimo tych zapewnień Francja nie rozbraja się, bo Prusy także nie rozbrajają się. Jest to stara piosenka powtarzana wszędzie na tę samę nutę.

Utworzenie klerykalnego belgijskiego ministerjum z hr. Anethan jako prezydentem potwierdza się. Izba ma być niebawem zwołana, przekonamy się zatem wkrótce, czy program hr. Anethan, o którym pisaliśmy, jest prawdziwym i o ile został zmodyfikowanym.

Z Turcji donoszą o podróży wicekróla Egiptu do Konstantynopola, w skutek któréj powołano syna wicekróla Mohamet-Turfih paszę napowrót do Egiptu dla objęcia regencji w czasie podróży ojca. Nagła decyzja téj wycieczki wicekróla daje powód do rozmaitych domysłów, w każdym razie uspokoi ona zapewne sułtana co do wątpliwéj wierności możnego wasala.

Ostatnie telegramy.

Paryż 4 lipca. *Constitutionel* donosząc, że agenci Prima ofiarowali koronę hiszpańską księciu Hohenzollern, który ją przyjął, dodaje, że Prim działał na własną rękę bez polecenia kortezów i regenta. W takim razie cała rzecz redukuje się do znaczenia intrygi. Jeżeli jednak naród hiszpański uświęci ten krok i uzna go, trzeba na niego patrzeć z czcią, jakiéj wymaga wola narodu, rozporządzająca swemi losami, która w tym względzie jedynie jest kompetentną. Nie można jednak nie wyrazić zdziwienia, że berło Karola V oddają pruskiemu księciu, wnukowi księżniczki z domu Murat, którego imię tylko smutnemi wspomnieniami z dziejów Hiszpanji jest związane.

Rzym 3 lipca. Sobór zawotował wczoraj wstęp i dwa pierwsze rozdziały schematu o prymasowstwie; obrady nad czwartym rozdziałem o nieomylności trwają. Egzaltowani nieomylnicy odrzucają stale wszelką formułę pojednawczą i żądają zamknięcia dyskusji.

Madryt 4 lipca. Wczoraj wieczór nowe zaburzenia przez karlistów; 7 rannych, 1 zabity, liczne aresztowania. Odjazd deputacji do Prus z ofiarowaniem korony księciu Hohenzollern, który ją przyjmuje; kandydatura ta była postawiona bez zezwolenia kortezów.

Kursa. — Wiedeń 4 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.10.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.—— Londyn 120.95. Srebro 118.25. Dukat 9.66. — Akcje kred. 265.10.— Lombardy 203.60.— Losy z 1860 r. 96.40. — Losy z 1864 r. 116.25.— Akcje franko-austr. 115.—.— Napoleony 9.64. Akcje kolei Karola Ludwika 251.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165.—. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107.50. — Akcje banku jen. 83.25.— Renta w srebrze 69.—. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 114.50. — Akcje banku ang. 271.25. — Kolej rządowa 374.— — Kolej siedmiogrodzka 174.50. — Kolej Rudolfa 166.75. — Koléj pardubicka 178.25. — Koléj północna 213.50. Tramway 190.—.— Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Fabryka mebli żelaznych REICHARDA i Spółki w Wiedniu.

COMPTOIR: **Landstrasse, Marxergasse Nr. 17.** SKŁAD: **Stadt, Liebenberggasse Nr. 6.**



Poleca łaskawéj uwadze swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

żelaznych mebli ogrodowych, pokojowych i podróżnych

według najnowszych paryzkich wzorów sporządzonych i podejmuje się szczególniéj zupełnego umeblowania mieszkań prywatnych, hotelów, kawiarń, teatrów, zakładów, koszar wojskowych, szpitali i t. d.

Tamże przyjmują się **odpowiednie dostawy** dla potrzeb kolei żelaznych i armji **według podanych przepisów lub planów**, jak również wszystkie w zakres sztucznego ślusarstwa wchodzące zamówienia, ręcząc za rzetelną i punktualną obsługę.

Oprócz tego utrzymuje fabryka skład komisowy **velocipedów** rozmaitéj konstrukcji z znanéj fabryki CURR w Paryżu.

Kosztorysa i illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie franco. 667(3-12)

Keller & Alt w Wiedniu.

401(33-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

L. 2008.

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy nowego budynku na urząd miejski w Bochni, odbędzie się na dniu 15 lipca b. r. o godzinie 10 rano publiczna licytacja w urzędzie miejskim. Cena kosztorysem oznaczona 12,147, złr. 4 ct. w. a.

O czém się chęć mających z tem nadmienieniem zawiadamia, że pisemne deklaracje równie przyjmowane będą—takowe jednak przed rozpoczęciem ustnéj licytacji złożone być muszą.

Plan, kosztorys i warunki licytacyjne można w urzędowych godzinach przejrzeć u podpisanego.

Magistrat Bochnia dnia 28 czerwca 1870.
718(2-2) Burmistrz
R. Niwicki.

Gruntowna znajomość, oraz znamienity pogląd na rolnictwo w obec kraju, niemniéj godny charakter *Wgo KONSTANTEGO LIPOWSKIEGO*, powodują mnie do uznania szlachetnych pobudek ogłoszonych w inseratach „Czasu“ Nr. 133 i „Kraju“ Nr. 149 tém więcéj, że Mu zawdzięczam racjonalne urządzenie ekonomji *Skrzynka* w moich dobrach Dalastowice, oraz z całém zaufaniem powierzyłem dalsze w tym przedmiocie czynności. —

Oświadczenia pisemne o Jego pracach postępowych przez dwudziestu przeszło obywateli, a między wielu ś. p. ks. Władysława Sanguszki, są dla każdego rękojmią zaufania. (669)

Wit hr. Żeleński.

Szwalnia (Nr. 434)

przy ulicy Nowa Brama
przy **Jatkach rzeźniczych**
wprost budynku Dominikanów

przyjmuje po cenach nader umiarkowanych rozmaite roboty, jako to:

Bieliznę wszelkiego rodzaju damską i męzką, mankiety, kołnierzyki, wszelkie stębnowania, np. podszewki jedwabne i wełniane, garnirunki do sukien, paltotów i zarzutek, buciki damskie prunelowe i skórkowe. Zakład ten zaopatrzony w osoby uzdolnione i doskonałe maszyny, poleca się szanownéj publiczności. 740(1-2)

Dla rodziców bardzo ważne.

Udało mi się z połączenia ziół uzdrawiających przyrządzić esencję uzdrawiającą i przewyższającą skutkami swojemi wszystkie dotąd znane środki. — Kilka kropli téj żołądkowéj esencji uwalnia każdego od wszelkich boleści żołądkowych. — Wyborne te środki żołądkowe wielu moich panów kolegów szkolnych uznało za najskuteczniejsze i nie może się ich dość nachwalić cierpiącéj ludzkości — przeciw biegunce, kolkom, kurczom żołądkowym, niestrawności, rozdymce i djarji. — Każdy o prawdziwości niniejszych słów może się przekonać, jeżeli nabędzie flakonik tych kropli, a chociaż każdy środek odznacza się drogością, przecież niniejsze krople prócz dobroci są przystępne.

Cena 1 flakonu 40 cent.

Przy przesyłce pocztowéj opakowanie darmo.

Dla AUSTRYI i WĘGIER jedynie w WIEDNIU w pierwszym składzie wiedeńskim
pana Moritz Fried — Praterstrasse 15.

354(2g-24) **Dr Haller w Bernie.**

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrzo uregulowanych zegarków, za któr e jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe
w najlepszych gatunkach.
Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ auker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35-40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100	—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38-48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar damski emal. z djament.	53—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50 56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunk. zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(152-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

NAGROBKI

z granitu, wszelkich gatunków marmuru i piaskowca.

Robert Streschnack

akad. rzeźbiarz, miejski majster kamieniarski, właściciel wielu kopalni granitu i marmuru,
Wieden, Heugasse Nr. 72 w Wiedniu,
Savestrasse Nr 595 w Zagrzebiu,
poleca
SWÓJ WIELKI SKŁAD 729(1-16)
pod każdym względem doskonałych i artystycznie wykonanych
nagrobków i pomników,
które z materjału własnych swych kamieniołomów wyrabia
po cenach najumiarkowańszych.
Wszystkie polecenia wykonują się natychmiast i jak najdokładniéj; wzory i kosztorysa przesyłają się na żądanie.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna
cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(19-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. Dr. Schierl w Wiedniu.

Kupiec bydła **K. C. RIST** z Bingum pod Leer w Ostfriesland poleca się Wnym gospodarzom kraju, iż podejmuje się dostarczyć pod tym względem interesowanym wszelkiego rodzaju bydła rogatego jako to krów i jałowic, 7mio-, 8miomiesięcznych cieląt — oraz młodych, zdolnych do skoku buhai czystéj holenderskiéj lub wschodnio Frieslandzkiéj rasy. — Tenże załatwia polecenia jak najtaniéj i w najkrótszym czasie, pod którym to względem powołuje się na świadectwo Wgo DYZMY CHROMEGO, administratora dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego w Krzeszowicach pod Krakowem. 678(2-3)

Dworek z ogródkiem

w Krakowie przy ulicy Krupniczéj pod Nr. 29 na przedmieściu Piasek, tuż przy młynie parowym położony, składający się z 6 pokoi, 2 kuchni, 2 piwnic, jest pod korzystnemi warunkami

zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu. 720(3-3)

Potrzebny jest do dóbr „PRZYBÓWKA“, poczta
703(3-3) **Frysztak:**

Rządca lub Ekonom

którен całym majątkiem zarządzać i postępowo gospodarowaćby umiał.

Zakład i produkcja J. BULSIEWICZA w Bochni
zaleca nasienie

rzepy pastewnéj

ściernianki (Stoppelrübensaamen)
kwarta polskiéj miary po 1 złr. w. a.
709(2-3)

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(25-?)
na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Realność

w Galicji wschodniéj położona wraz z pocztą przynoszącą już teraz 2000 złr. czystego dochodu, który to dochód w skutek zbliżających się nowych kolei żelaznych wkrótce znacznie powiększyć się musi, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela kancelarja **adwokata doktora Altha** w Krakowie. 689(3-3)

Czekolada Zdrowia

z fabryki
Devinck w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ któréj własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione.— Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(19-50

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (109-300)

„TOWARZYSZ“

illustrowany dwutygodnik, w piękném wydaniu;
poświęcony
najszerszemu kołu publiczności, wychodzi co drugą sobotę we Lwowie i zawiera: powieści, poezje, pamiętniki, rzeczy historyczne, wiadomości z nauk przyrodniczych, szczególniéj zaś zajmuje się sprawami powszechnego użytku, gospodarstwem domowém, pszczelnictwem, ogrodnictwem i t. d.

Prenumerata od 1 lipca do końca roku wynosi 2 złr.

Z powodu zupełnego wyczerpania egzemplarzy z pierwszego półrocza, takowych już dostać nie można i uprasza się o pospieszne zamówienia na przyszłość, gdyż nakład ściśle do liczby prenumeratorów zastósowany być musi.

Prenumeratorowie BIBLIOTEKI MRÓWKI płacą za TOWARZYSZA **tylko 1 złr. do końca roku.**

Prenumeratę nadsyłać należy: *Do administracji „Mrówki“ we Lwowie.*

Jednocześnie można zapisywać:

„Mrówkę“ i „Dziennik literacki,“

które obok siebie wychodzić odtąd będą.

Prenumerata na oba pisma wraz z dodaniem na premju m obrazu Matejki wynosi od 1 lipca do końca b. r. **5 złr. 30 cent.**

Prenumerata na drugą serję BIBLIOTEKI MRÓWKI wynosi 4 złr. która później będzie podniesiona. 674(3-3)

Jako najtańsze
towary pozłacane:
LUSTRA — LICHTARZE — OBRAZY,
jako téż wszelkie tego rodzaju artykuły,
poleca
Skład fabryczny towarów pozłacanych

J. Einsiedl

625(3-6)

5. Wien, Margarethenstrasse 5.
Kupcom — Rabatt.

Maszynista examinowany,

Polak, przez kilkanaście lat po większych posiadłościach w Węgrzech trudniący się naprawą wszelkich parowych i innych maszyn rolniczych, młockarni, młynów, tartaków i t. d. — ich zarządem i prowadzeniem, poszukuje miejsca w większych majętnościach w Galicji. Redakcja „Kraju“ przyjmuje zgłoszenia się i dalsze załatwienie w tym względzie. 692(4-6)

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nielicząc innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT
Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.
Programy bezpłatnie. 593(13-30)

Świeże tegoroczne

Wody Mineralne Naturalne,

610(5-6) również

najdoskonalszy Portland Cement

którego ciągle świeże odbieramy przesyłki w beczkach po 2 i 4 centnary, polecamy łaskawym względom Szanownéj Publiczności po cenach najmierniejszych.

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 4 lipca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 30	60 —
„ w srebrze	69 30	69 —
Losy pożycz. z r. 1854.	89 —	89 —
„ „ „ 1860.	97 —	96 —
„ „ „ 1864.	117 —	116 10
Galic. obligacje indemn.	76 —	74 50
„ listy zast.	76 50	75 —
„ „ „ ban. hypot.	91 25	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	118 —	117 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101 —
„ „ II emis.	98 50	97 50
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 40
„ „ 1867.	94 25	93 25
„ „ 1868.	92 —	91 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	204 25	203 60
Akcje kol. K. Lud. galic.	248 —	247 —
„ kol. czerniow.	209 —	208 —
„ kol. Rudolfa	167 —	166 -
„ kol. siedmiogr.	175 —	174 —
„ kol. półn.-wsch.	165 70	165 —
„ banku narod.	724 —	722 —
„ Zakł. kredyt.	266 —	265 —
„ Kol. wschodnia	96 —	95 50
„ Zakł. kredyt. węg.	88 - -	87 -
„ banku obrotow.	116 —	114 —
„ „ hypotecz. gal.	106 —	104 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73 —	72 —
Losy kredytowe	159 —	157 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91 40	91 20
„ „ „ „ II emis.	91 40	90 20
„ likwidacyjne z kup.	76 20	75 20
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864.	— —	— —
„ „ z r. 1866.	— —	— —
Waluty: Srebro	118 —	117 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 70	9 58
Imperiały	— —	— -
Courant pruski	1 79	1 78
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 52
Wiedeń 2 lipca		
Dług panst. Renta 5%	60 20	60 10
„ w srebrze 5%	69 5	69 95
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 —
Losy pożycz. z r. 1839	238 —	237 - -
„ „ „ 1854 4%	88 50	87 50
„ na 500 1860 5%	96 40	96 20
„ na 100 1860 5%	105 50	105 —
„ na 100 1864.	116 50	116 25
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 —	74 50
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	272 —	271 —
Anglo-węgierskie	95 —	94 —
Austr. kredytowe	373 —	370 —
Kredyt. handl. przemysł.	264 50	264 —
Dyskontowy austr.	83 25	82 75
Franko austr.	115 50	115 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	723 —	722 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	174 —	173 50
Czeska zach. na 200 złr.	236 50	236 —
„ północn. „ 150 „	130 25	129 75
Elżbiety na 200 „	216 25	215 75
Ferdynanda na 1000 „	2150—	2145—
Franc. Józefa „ 200 „	192 25	191 75
Kar. Ludwika „ 200 „	249 —	248 50
Koszyc. Oderb. 170 „	63 —	62 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 75	206 50
Półn. zach. austr	203 —	202 50
Rudolfa na 200 „	166 75	166 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	174 50	174 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	379 —	377 —
Theissbahn	240 —	239 —
Tramway	287 50	187 —
Południowa na 500 fr.	203 40	203 20
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165 50	165 —
„ wschodnia 200 „	95 75	95 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— -	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105 75	105 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	— —
„ „ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 25	91 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 50	98 25
„ „ „ W.A. 5%	93 80	93 60
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 80
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 -	94 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 75	93 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94 30	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 75	93 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 50	92 —
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	100 50
„ „ 2 emissja.	98 25	97 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 —	83 75
II. „ „ 5%	94 —	93 75
III. „ „ 5%	91 25	90 70
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 —	92 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92 —	91 75
Rządowa na 500 fr.	144 —	143 50
„ II. emis. „ „	143 50	142 75
Południowa	117 25	117 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 25	93 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	245 —	244 -
„ 1875 „ 76 „ 6%	245 —	244 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	158 50	157 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	101 —	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. W.A.	32 —	31 —
Palfy na 40 „ M.K.	30 50	30 —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 75	15 25
Salm „ 40 „ M.K.	41 50	40 50
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	123 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	100 75	100 55
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	101 —	100 80
Hamburg 100 mark 4 „	89 30	89 15
Londyn 10 ft. st. 3½ „	120 80	120 65
Paryż za 100 fr 2½ „	47 90	47 85
Monety:		
Dukaty ważne	5 76	5 75
Napoleony	9 62	9 62
Srebro	118 50	118 15
Lwów 2 lipca		
Indemniz. galicyjska 5%	75 20	74 70
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	75 75	75 25
„ „ 5%	84 —	83 40
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	104 —
„ „ włościań. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 68	5 63
Napoleon d'or	9 64	9 54
Półimperjał ros.	9 94	9 78
Rubel srebr.	1 92	1 84
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Srebro	118 50	117 25
Warszawa 2 lipca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	91 22	90 90
„ „ „ 2 4%	91 23	90 90
„ likwidacyjne 4%	75 66	75 33
Poż. lot. z 1864 5%	149 50	— —
„ „ z r. 1866 5%	146 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	72 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150z	98 10	— —

Wydawca Alfred Szczepański. W drukarni Karola Budweisera.